№ 259 — Rocznik XI.

Piątek, 12 listopada 1869.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stóm.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze siertury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 11 listopada.

Przesilenie ministeryalne w Paryżu, wywoływane ciągłém wzrastaniem opozycyi, jest od kilku tygodni, jak nam donoszą z dobrze poinformowanego źródła, „w ciągłych boleściach porodu"; z drugiéj strony grozi przyjęcie przez pana Ledru-Rollin kandydatury bez złożenia homagialnéj przysięgi, wprowadzeniem całego ruchu wyborczego na drogę otwartego bezprawia. W końcu dodać należy, że szaleństwa pana Rocheforta, który na jedném z zgromadzeń wyborczych się przyznał, iż wprawdzie „nie zgłębił jeszcze kwestyi socyalnéj, ale zawsze gotów jest mimo to pracować nad wywróceniem teraźniejszego rządu", zyskały mu w poważnym Journal des Débats oświadczenie, że kandydatura jego warta kandydatury postrzelonego na umyśle pana Gagne.

Doniesienia z Dalmacyi brzmią pomyślniéj dla rządu i utwierdzają nas w przekonaniu, że powstanie dalmackie jest rodzajem „próby", którą Moskwa na Wschodzie urządziła. Warownia Zuppa poddała się całkiém, a co najważniejsza, obsadzili Czarnogórcy granicę i odcięli tém samém możność odwrotu rokoszanom.

Korespondent nasz berliński, na którego list zwracamy czytelników uwagę, zastanawia się bliżéj nad projektem rządowym do prawa o wychowaniu a raczéj nad słowami ministra, któremi tenże projekt ów izbie polecił. Daléj rozbiera korespondent projekta finansowe nowego ministra skarbu, pana Camphausena, wreszcie zapowiada, że w ważnéj kwestyi Duńczyków przemówi w imieniu koła polskiego poseł Bogusław Łubieński.

Cesarz austryacki przybył wczoraj do Jerozolimy, zkąd książę następca tronu pruskiego już wyjechał daléj do Egiptu.

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi gimnazyalnemu dr. Velsen w Saarbrück nadano tytuł nauczyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Kongresówki, 24 października.

Wspomniałem w przeszłym liście o jeneralnéj rewizyi, zarządzonéj przez pana Markusa na handlujących; dotąd jednak nie mogę wam przedstawić całości w braku pewnych danych, które dopiero po ukończeniu rewizyi dopełnionemi zostaną. Pan Markus wyznaczył ośmiu z grona swoich przybocznych czynowników, którzy, podzieliwszy między siebie całe miasto na 8 części, postanowili przeprowadzić rewizyą w ciągu dwóch miesięcy. Po spełnieniu swoich obowiązków w Warszawie, panowie ci udadzą się na prowincyą dla rewizyi miast, miasteczek, wiosek, gdzie są karczmy, fabryki, młyny itp. Każdy z tych panów czynowników ma z sobą delegowanego urzędnika z magistratu i delegowanego kupca przez magistrat; ci ostatni są rosyjscy kupcy lub żydzi — zrobiono bowiem nadzieję, iż za trudy swoje delegowani kupcy otrzymają jakieś znaki honorowe. Rewizya odbywa się w każdym domu z kolei, od suteryn do strychów i każdy handlujący, przemysłowiec, fabrykant, rzemieślnik, straganiarka, subjekt handlowy, uczeń terminator, panna sklepowa, szwaczka obowiązani są przedstawić opłacone giłdy, świadectwa, bilety itp. Biedna szwaczka, co zarabia czasami zaledwie 1 złoty dziennie, musi mieć bilet pięcio rublowy, tak samo terminator u rzemieślnika i w kramach. Jest to bardzo uciążliwém! W dzielnicach żydowskich jest główne siedlisko handlujących: tam na każdém piętrze są sami kupcy, ajenci, bankierowie i meklerzy. Oni to głównie starają się szalbierstwem i wykrętami albo nic nie płacić do skarbu, lub téż opłacać, jeżeli do tego zmuszeni są, najmniejszą kwotę. Dotąd okazała się blisko połowa handlujących w nieporządku, to jest: wcale nic nie płacących lub téż płacących nieodpowiedni do swoich interesów podatek, ustanowiony podług nowych przepisów. Rewizorowie mają przy sobie na drobiazgowy handel bilety, które natychmiast proponują właścicielowi sklepu, i jeżeli go właściciel nabędzie, wolnym zdaje się będzie od wszelkiéj kary, w przeciwnym razie, jeżeli się wymawia ubóstwem, brakiem pieniędzy, rewizor spisuje protokół i pociąga handlującego do odpowiedzialności a wtedy, oprócz biletu, winny będzie zmuszonym opłacić karę, wynoszącą 3 razy wartość biletu. Jeżeli to n. p. jest kupiec, mogący być podciągnięty pod kategoryą pierwszéj giłdy, to potrójne opłacenie: giłdy, biletów, opłaty od swoich subjektów wyniesie około 1000 rubli. Każdy rewizor otrzymuje 2 czy 3 procent od sta od wykrytych przez niego pieniędzy, należących się do skarbu a nieopłaconych. W interesie więc tych panów jest wykrycie, o ile się da, najwięcéj kontrawencyi. Sam procent, przeznaczony dla pp. rewizorów, przedstawi znakomity kapitał, a cóż dopiero powiedzieć o sumach, jakie wpłyną do skarbu. Wątpię, żeby nadużycia, popełniane przez policyą i administracyą, zostały urzędownie wykryte. Każdy handlujący, co się opłacał komisarzom, swoją drogą zmuszonym będzie kupić bilet, zapłacić karę; administracya i policya ocaleją, rewizorowie napełnią kieszenie, krocie rubli wpłyną do skarbu, słowem wilcy będą syci, tylko owca nie cała. Wnosić już sobie można z początkowych czynności pp. rewizorów, że to jest obława na pieniądze kupców, ajentów handlowych, fabrykantów, rzemieślników, karczmarzy, młynarzy itd. Skarb pusty, kieszenie niektórych panów czynowników jeszcze nie napełnione tak, jakby sobie życzyli. Zarządzono więc jeneralną obławę na cudze kieszenie i, dzięki szczęśliwemu pomysłowi pana Markusa, czynownicy rosyjscy, tak zwani działacze, dobrze się obłowią. Z trwogą oczekuję u siebie najazdu tych wyżłów — jest karczma a u sąsiada wiatraczek, a więc powód do obdarcia nas. Zapewniają z Warszawy a tém samém uspokajają nas, że dopiero w styczniu rewizya na prowincyach rozpocznie się.

Dałem obietnicę robienia wyciągów z Gołosu i Moskiewskich Wiadomości, ale dawno już nie byłem w miasteczku i gazet tych nie miałem w rękach. Z Dziennika tylko Warszawskiego, jak sami zapewne czytaliście, dowiedziałem się, iż prawodawcy rosyjscy doszli nakoniec do przekonania, że prawodawstwo i sądownictwo rosyjskie daleko wyżéj stoi od francuskiego — zapewne w wyobraźni tych panów. Na dowód zapewne tego wykształcenia sądownictwa rosyjskiego jedna z gazet rosyjskich przytacza następujący wypadek, zaszły w mieście Połocku Najwyższa figura sądowa w mieście Połocku zaprosiła do siebie gości na wieczór kartowy. Pan N., jeden z zaproszonych, mając potrzebę wyjścia, zaszedł do sypialnego pokoju gospodarza zamiast na podwórze i użył w tym celu buta gospodarza. Pokojówka sędziego, spostrzegłszy tę kontrawencyą przeciwko wszelkiéj przyzwoitości, dała znać o tém panu domu. Sędzia, uderzony nieprzyjemnym zapachem w sypialni, przejęty zgrozą, porywa nieszczęsny but, wraca do salonu i tam grającemu najspokojniéj w karty panu N., jakby nie poczuwającemu się do winy, wyrzuca na głowę wszystko to, co but zawierał w sobie. Rozwścieczony pan N. tym odwetem, porwał za nóż i zranił lekko pana sędziego w rękę — goście rozbroili walczących. Przepraszam za komunikowanie podobnych brzydot, może lepiéj wypadku tego nie podawać do wiadomości publicznéj przez wzgląd na samę przyzwoitość i szacunek dla waszych czytelników, jakkolwiek czyn ten wybornie maluje obyczaje Moskali.

Jeden z moich dobrych znajomych, znający Moskwę doskonale, powiadał mi, iż w mieście gubernialném W., o czém już zdaje mi się wspominano w dziennikach, wicegubernator na wieczorach kartowych w obcych domach, gdzie i mój przyjaciel zmuszonym był bywać, zwykle zdejmował buty, zostawiając je pod stołem kartowym i przytém z całym wdziękiem i powagą dostojnego urzędnika usprawiedliwiał się przed damami, że uczynił to z powodu nieznośnie dokuczających mu odcisków, które, jeżeli gra przeciągała się zbyt późno w nocy, miał zwyczaj po zdjęciu szkarpetki smarować sobie łojem, wyproszonym na ten cel od gospodarza domu. Podobne nawyknienia, wzięte jakoby z życia pierwotnych pasterskich ludów, dają dokładne wyobrażenie o wykształceniu towarzyskiém Moskali. Weźmy n. p. galanteryą młodych ludzi, owę sprawę wytoczoną przed sędzią pokoju w Petersburgu. Jakiś elegant, spotkawszy młodą damę w biały dzień na ulicy, uśmiechając się do niéj, nazwał ją „duszko" a przytém uderzył ją z tyłu laską. Pojęcia o wymierzaniu sprawiedliwości panowie sędziowie pokoju w Moskwie nie mają żadnego i tak n. p. sprawa pani N. i pani L. w Petersburgu, ogłoszona w Dzienniku Warszawskim o pokąsanie kotki przez pieska. Pan sędzia pozwolił na zapłacenie 25 rsr. za podrapanie kotki czy pieska — czyż nie dosyć było 25 kopiejek na kupienie jakiéjś maści lub wody dla opatrzenia chorego zwierzątka. Jeżeli strony same sobie będą naznaczały kary, a pan sędzia będzie tylko malowaną figurą, to po cóż udawać się do sądów? W podobnych sprawach sędzia pokoju powinien postępować tak, jak sekundanci w pojedynku, to jest uspakajać, moderować oburzenie jednéj i drugiéj strony a nie zezwalać na samowolne naznaczanie sobie kar lub wynagrodzeń.

A propos pojedynków, powiadają, że pan Trubnikow ma się pojedynkować z panem Gotowcewem prawodawcą z powodu bójki w klubie — zapewne pojedynek ten skończy się na boksach lub czémś podobném.

Lwów, 8 listopada.

(*T*) Trzydziestę piąte posiedzenie sejmowe).

Na porządku dziennym wybory delegatów do Rady państwa.

Już wczoraj wieczór było wiadomém, że wielu z tych posłów, którzy w sobotę oświadczyli, że nie przyjmą mandatów, postanowiło w razie gdyby na nich powtórnie padł wybór, woli sejmu poddać się. Wczoraj bowiem porozumiało się koło poselskie rezolucyonistów z kołem krakowskiém i postanowiono ze względu na dobro kraju ułożyć wspólną listę wybrać się mających delegatów i bez względu na owych członków delegacyi, którzy mandatów nie złożyli, takową przeprowadzić.

Obiegały także pogłoski, że niektórzy z członków dotychczasowéj delegacyi złożą dziś mandaty. Pogłoska ta tylko częściowo sprawdziła się. Oto nim rozpoczęto wybory, odczytał sekretarz następujące dwa do księcia marszałka wystósowane pisma:

„Jaśnie Oświecony ks. marszałku! Zaufanie, z jakiém posłowie włościańscy w delegacyi do Rady państwa zasiadający, udawali się w każdym przypadku wątpliwym lub dla nich niezrozumiałym do nas księży, w téj delegacyi pozostających, powodowało nas do utrzymywania mandatów do Rady państwa, mimo przykrego tłómaczenia, jakiegośmy skutkiem tego doznawali. Co do mnie zaś, przy wyborach w zeszłą sobotę odbytych, przekonałem się, że ociąganie się nowo-wybranych posłów od przyjęcia mandatów po większéj części spowodowane było obawą, że w obec okoliczności niezłożenia mandatów przez 20 członków delegacyi, nie masz widoków utworzenia się większości, któraby była prawdziwym i swobodnym kraju wyrazem.

„Nie chcąc tamować w czémkolwiek osobą moją swobodnego objawu dzisiejszych wyborów i uzupełnienia się delegacyi do Rady państwa, mam sobie przeto za obowiązek sumienia złożyć niniejszém mandat do delegacyi do Rady państwa, mimo że kapłani, nie biorąc czynnego w polityce udziału, szli i tak zawsze za przewodem większości kolegów.

„Racz JO. ks. mar. posłać to złożenie mandatu do delegacyi do Rady państwa, do wiadomości Wysokiego sejmu i przyjąć itd.

Ks. A. Ditrich."

„Jaśnie Oświecony ks. Marszałku! Liczne zrzekania się mandatów do Rady Państwa przez posłów w d. 6 bm. wybranych tłómaczono powszechnie tém, że przyjęcie ich stoi na zawadzie okoliczność niezłożenia mandatów ze strony 20 delegatów, mandata takowe jeszcze dzierżących.

„Nie chcąc być przyczyną zgorszenia i rozdwojenia w łonie Wys. sejmu, mając li tylko dobro kraju mego na oku i pragnąc z swéj strony ułatwić wybory na dniu dzisiejszym, mam sobie za obowiązek sumienia złożyć niniejszém u laski marszałkowskiéj mandat do delegacyi do Rady państwa.

„JO. ks. marszałek raczy podać to złożenie mandatu do Rady państwa, do wiadomości Wysokiego sejmu i przyjąć wyrazy itd.

Lwów, dnia 8 listopada 1868.

Ks. D. Sulikowski."

Oświadczenia te powitała izba i galerye oklaskami.

Marszałek zarządził następnie głosowanie kartkami i zamianował skrutatorów.

Hr. Golejewski żąda, aby przy składaniu kartek do urny, liczyć je, bo skrutatorowie nie dość oględnie, zdaniem mówcy, w téj mierze postępują.

Z powodu tego żądania powstaje gwar, wołania: ależ panie Golejewski, czego on chce itd.

Marszałek, dotknięty postanowieniem takiego żądania, zwraca uwagę mówcy na niestósowność jego wyrażenia się i dodaje, że jeżeli nie ufa skrutatorom przez marszałka mianowanym, niech sam takowych oznaczy.

Przystąpiono wreszcie do głosowania.

Nasamprzód zarządza marszałek wybór 5 delegatów z kuryi większych własności. Dwóch z wybranych na sobotniém posiedzeniu, przyjęło bowiem mandaty, a to: Torosiewicz i Horodyski.

Obecnych w sali 119 posłów. Udziału w głosowaniu nie bierze frakcya Smolki, (Boczkowski, Borkowski, Czemeryński, Hoszard, Młocki, Rutowski, Tyszkowski) i frakcya ruska. Chłopi ruscy i mazurscy po największéj części głosują.

Głosujących 95. Absolutna większość 48.

W miejsce delegatów, którzy złożyli mandaty: Hubickiego, Chrzanowskiego, Grocholskiego, Szujskiego i Jabłonowskiego, wybrani zostali: Grocholski, Maurycy Kraiński (naczelnik wydziału krajowego), Czerkawski (radzca szkólny), Gros (prezes klubu rezolucyonistów i członek wydziału krajowego), Koźmian redaktor Przeglądu Polskiego. Jeden więc Grocholski ponownie wybrany został. Czerkawski miał głosów najwięcéj, bo 81.

Z kolei zarządził marszałek wybór jednego delegata z pomiędzy czterech posłów lwowskich w miejsce Ziemiałkowskiego. Wybranym został Karól Wild. Wiadomo, że Smolka, Młocki i Czemeryński w wyborach zupełnie udziału nie brali i będąc przeciw wysłaniu delegacyi, wybranymi być nie mogli.

Z miast Kraków i Biała miał być w miejsce Zyblikiewicza, który złożył był mandat do Rady Państwa wybrany inny delegat. Zyblikiewicz oświadcza przed oddawaniem głosów, że mandatu nie przyjmie. Mimo to wybrany został Zyblikiewicz ponownie, otrzymał jednak tylko 58 głosów na 99 głosujących.

Z miast Tarnów, Rzeszów, Nowysącz wybrano w miejsce Zbyszewskiego z partyi tak zwanych Mameluków, dra Koczyńskiego z Krakowa, członka koła rezolucyonistów.

Z miast Brody, Tarnopol znowu Sawczyńskiego wybrano 59 głosami. Poseł brodzki Hoenigsman otrzymał 32 głosy.

Z izb handlowych w miejsce Helzla wybrano Weigla z Krakowa, sekretarza tamtejszéj izby handlowéj, jednego z najdzielniejszych naszych posłów. Haasner z brodzkiéj izby handlowéj otrzymał 35 głosów.

Z pomiędzy posłów mniejszych posiadłości okręgu Lwów, Sambor, Drohobycz itd. wybrano ponownie adwokata tutejszego, rezolucyonistę Pfeifra. Kandydat ruskiéj partyi Kocko otrzymał 22 głosy.

Z pomiędzy posłów mniejszych posiadłości okręgu Kraków, Chrzanów, Wieliczka itd. wybrany ponownie Adam Potocki, a w miejsce Wyrobka Dziewoński, właściciel mniejszéj posiadłości.

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 203, 204, 207, 208, 210, 211, 213, 214, 218, 219, 221, 223, 226, 230, 231, 232, 235, 238, 241, 242, 243, 244, 247, 249, 252, 253, 254 i 255).

Strasznem było średniowieczne więzienie, po za którém tuż stały narzędzia męczeńskie, mające z winowajcy wymódz zeznanie; ciemne mury podziemia, łańcuchy... przegniła słoma na posłaniu, stęchła woda i chleb spleśniały... ale któż wie co straszniejszego, czy ten grobowiec murowany, czy te szufladki zatęchłe, w których dziś cywilizowany wiek ludzi postępu zamyka dla upamiętania?...

Więzienie średniowieczne miało w sobie jakiś żywioł poetyczny... dzisiejsze jest śmierdzącą prozą obrzydłą... w któréj okropność odziewa się w brudne szaty ze śmietniska podjęte.

Tu zamiast dzikiego Kalibana, oprawcy, pijany sołdat cuchnący gorzałką a zamiast sędziów zakapturzonych eleganccy sędziowie z salonów wybrani w żółtych glansowanych rękawiczkach, mordujący nieszczęśliwego francuskim sarkazmem i moskiewskim cynizmem. Ponad tamtém więzieniem był Bóg jeszcze... tam jego imię choć często nadużyte, wypisane było nad trybunałem, tu... nie ma Boga, tu jest Państwo... najokrutniejszy z bożyszcz, na rachunek którego palą się ofiary jak indyjskim Bogom... niezliczone tam były prawa i idea sprawiedliwości choć koszlawéj, tu nie ma żadnéj, — tu panuje — suprema lex — siła...

Na cóż po raz setny opisywać więzienie moskiewskie? izbę brudną, wilgotną, ciemną, smrodliwą ze czterema ściany białemi, które poryła boleść, pozamazywało okrucieństwo... z oknem zabitém i zakratowaném, aby nie dopuściło widoku cmentarnego dziedzińca... z szybą we drzwiach, przez które zagląda sołdat ciekawy, aby ci samemu nie dał być z myślami, z łóżkiem, które boleść wyżłobiło. Po nad temi mury cisza gorsza niż śmierci, bo powolnego konania... szmery, które ją przerywają pełne grozy i prozy... Nie szukać tu poezyi, chyba takiéj, którą z głębin serca ludzkiego wszędzie dobyć można, jak złota odrobinę z każdego piasku. — Jest to coś niewysłowienie strasznego — zbydlęceniem ludzi i tych, co są strzeżeni i tych, co pilnują. W Moskwie wszystko się rachuje i czyni na niszczenie moralne i materyalne, nawet tam, gdzie pozornie cel inny. Szkoła na duchu zabija, kościół Bogu bluźni, dobroczynność truje ubogich a żywi bogatych spekulatorów, szpital lekarstwami napycha kieszeń doktorów... policya, co ma bronić porządku, mąci spokój i prześladuje, sąd wywraca pojęcie sprawiedliwości i tak wszystko.

Zostały wprawdzie nazwiska europejskie instytucyi, ale ich duch tatarski zgryzł je do szczętu. — Są one negacyą tego, co przedstawiać mają. Jedno więzienie jest tu ideałem męczeństwa. Wyrafinowanie i instynkt składały się na uczynienie go najstraszniejszém narzędziem do złamania człowieka. Rzadko kto z niego wychodzi całym na umyśle, nie zgniecionym na sercu.

W takiéj celi więziennéj znajdujemy jenerała... w stanie ducha, w jakim go widzieliśmy już w chacie leśniczego, a o którym sądzić było trudno. Nieboszczyk Maciéj, dopóki żył, nie umiał w czasie choroby powiedzieć nigdy, co się działo z jego panem... Słowa od niego dopytać nie było podobna, zobojętniały był na wszystko... Napróżno stary paplał, pytał; oko nawet nie ożywiło się na wspomnienie żadne, chyba gdy Maciéj przypomniał petersburgskie czasy. Dziwiło go to i oburzało, gdyż on ze zgrozą i przykrością je przypominał, a jenerał zdawał się ożywiać gdy o nich posłyszał.

W czasie całéj wyprawy powstańczéj pełnił swe obowiązki żołnierza z największą pilnością, ale ognia i zapału próżno w nim było szukać. W chwili wielkich uniesień, gdy wszyscy płakali, śpiewali, lecieli naprzód, Zbyski stał martwy, ruszał ramionami, uśmiechał się i szedł mechanicznie, dopełniając obowiązku, ale w tém serce nie miało udziału. Uczucie dla Polski było może w głowie, ale moskiewskie wychowanie wyrugowało je z piersi. Zdawało się czasem, że on sam cierpiał na tém... że był jakby upokorzony tém ostygnieniem, a wynijść nie mógł z niego.

Nie spowiadał się wprawdzie nikomu z tego, co się w nim działo, łacno się jednak było tego domyślić...

Władek, który miał wielkie pojęcie o jego charakterze i zdolnościach, — napróżno go usiłował żywiéj wcielić w powstańczą wojnę, zbliżyć do ludzi, wyrozumieć, pociągnąć... uznał się w końcu bezsilnym i wyznał, że go nie rozumiał.

Wśród tego boju, gdy oddział, ze wszech stron zaskoczony, rozpaczliwie się musiał bronić, nie chcąc poddać się nieprzyjacielowi, Stanisław z zaciętemi usty stanął w szeregach i bił się wściekle, dopóki kula nogi mu nie strzaskała, a żołdactwo nie pokłuło bagnetami. Padł, nie broniąc się śmierci, prawie rad, że go uwolniła od życia, które było ciężarem...

W chacie leśnika nie można było dowiedzieć się od niego, co z sobą chciał uczynić, z największą obojętnością dawał się leczyć i zdawał nie mieć żadnéj jasnéj myśli na przyszłość. Gdy go wzięto, dał się ująć bez obrony, bez trwogi, bez przerażenia niebezpieczeństwem... Zawieziono go pod strażą do cytadeli... legł na łóżku i nie okazał, aby ta przemiana położenia wywarła na nim jakie wrażenie. Doktor, który przychodził go opatrywać, odbierał zamiast odpowiedzi, ledwie znaki dawane głową i skinienia niechętne. Rezygnacya dochodziła w nim do obojętności... Od pierwszéj chwili, w któréj Arsen Prokopowicz przyszedł mu się pokazać jako sprawca... nie zważał wcale na niego, podłość nawet tego człowieka oburzyć go nie mogła.

Działo się w nim coś niezrozumiałego... Zażądał Biblii, rozłożył ją... próbował czytać, porzucił... całe dnie obrócony do muru trawił na zadumie osłupiałéj... Kilka tylko razy próbował mówić z żołnierzami na straży, ale tym ich regulamin zabraniał z więźniem rozmowy...

Widoczną dystrakcyą czyniły mu zmiany warty, którym się przypatrywał przez okienko. Chory, przeodziany, zbiedzony, zachował postawę, ruchy, coś żołnierskiego, powiedzmy szczerzéj moskiewskiego...

Zdawszy go na ręce władzy, dokonawszy dzieła nad którém długo pracował, Arsen Prokopowicz dopiero począł szukać Maryi Pawłownéj, aby się jéj dziełem swém pochwalić. Bawiła ona w Warszawie ukryta w zakątku hotelu... nie mogąc się oddalić... czując jakiś obowiązek, potrzebę trwania na tém stanowisku.

Byłoli to przeczuciem czy fantazyą? któż wytłómaczy?

Arsen, który umiał wcisnąć się tam, gdzie go najniemiléj widziano, gdzie się czuł natrętnym, znalazł chwilę

Z okręgu gmin mniejszych Jasło, Rzeszów, Tarnów itd. wybrano z pomiędzy posłów tamtejszych ponownie księdza Sulikowskiego, a w miejsce Rogawskiego i ks. Morgensterna wybrano Jana hr. Tarnowskiego i p. Szeleszczyńskiego.

Z pomiędzy posłów gmin Gorlice, Sącz, Limanowa i t. d. wybrano ponownie 69 głosami p. Fihansera. Głosujących 102.

Wreszcie z mniejszych posiadłości Sanok, Dukla, Dubiecko i t. d. ponownie ks. Ditricha wybrano.

Po ogłoszeniu tego rezultatu wyborów odroczył marszałek rozprawy nad przedmiotami będącemi na porządku dziennym do wieczora.

Wieczorne posiedzenie po godzinie 6.

Dodać winienem, że przed rozpoczęciem wyborów zawiadamia Boczkowski imieniem komisyi petycyjnéj, iż wielka ilość petycyi jest załatwiona i że sprawozdanie komisyi może być wzięte na porządek dzienny. To samo zapowiada Grocholski imieniem komisyi gminnéj, Paszkowski imieniem drogowéj, a Henr. Wodzicki imieniem konstytucyjnéj. Wreszcie Ławrowski, jako przewodniczący w komisyi międzynarodowéj oświadcza, że komisya ta wygotowała już sprawozdanie w sprawie wniosków względem wzajemnego porozumienia się i prosi, aby takowy mógł być wzięty na porządek dzienny. Komisya żąda, aby ze względu na krótkość czasu a ważność kwestyi odesłać całą sprawę do wydziału krajowego z poleceniem, aby rozpatrzył się w tych wnioskach i sprawozdanie w téj mierze na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożył. (Oklaski).

Marszałek oświadczył, że przyłoży wszelkiego starania, aby te wszystkie sprawy mogły przyjść jeszcze na porządek dzienny.

Berlin, 10 listopada.

□ Dawno oczekiwane prawo o wychowaniu złożone nareszcie zostało u laski marszałkowskiéj na posiedzeniu dnia 4 listopada. O ile mi wiadomo, nie wręczono go jeszcze posłom; będąc bowiem dość obszerném — jak to wspomniał minister, bo obejmującém w 6 rozdziałach nietylko szkoły niższe, wyższe zakłady i uniwersyteta, ale postanowienia także co do wychowania prywatnego, zapewne za dni kilka wyjdzie dopiero z druku i dojdzie rąk poselskich. Dla tego mniéj o tém prawie pisać wam mogę jakbym sobie życzył, chociaż z przemówienia ministra pokazuje się kierunek, którego się trzymał rząd, i zasada, na któréj oparł prawo o wychowaniu. Mówiąc bowiem o powołaniu szkół i o duchu, jaki w nich wiać powinien, jeżli trwałe dla kraju mają przynieść korzyści, że kierunek wychowania i nadzór nad niém do państwa należy, bo ta zasada dłużéj niż od wieku tak się zrosła z życiem publiczném Prus, że musiałyby chyba same siebie chcieć opuścić, gdyby zaniechały tę zasadę — z przyciskiem pewnym, który na prawicy wywołał oklaski, z lewéj zaś strony izby zaprzeczenie, wypowiedział minister: „że niepodobieństwem byłoby dla państwa rozerwać ten tysiąc lat istniejący związek między nauką a religią i oddzielić szkołę od kościoła. W roku 1848 obradowało wprawdzie zgromadzenie narodowe nad prawem o wychowaniu, przedłożoném przez 21 członków, które wzięło sobie za zasadę oddzielić kościół od szkoły. Ale właśnie to samo zgromadzenie odrzuciło ten projekt a to dla tego, jak mówią motywa wydziału, który nad tém prawem się zastanawiał, ponieważ znaczna część kraju wstrętną się okazała téj zasadzie. To usposobienie dawniejsze stało sie dzisiaj wybitniejszém jeszcze; niemiecki naród — mówił minister podniesionym głosem — żąda, żeby jego szkoły były i pozostały chrześciańskiemi. Dla tego niniejszy projekt w życie wprowadza to tylko, co postanowiła już konstytucya, tj., że nauka religii nie poza szkołą, ale w szkole saméj jako najważniejsza część nauki ma być udzielaną i że do kościoła należy kierunek nauk szkólnych i nadzór nad niemi.“ Kto zna ducha izby a mianowicie frakcyi liberalnych, komu nadewszystko w pamięci rozprawy lat zeszłych przy sprawie gimnazyum wągrowieckiego, ten się nie zdziwi niezadowolnieniu, które wywołała mowa ministra wyznań ze strony liberalnéj i spodziewać się musi walki zaciętéj w izbie ze zasadami wypowiedzianemi przez pana Mühlera. Ponieważ jak już wspomniałem, nawet w streszczeniu nowego prawa przesłać wam nie mogę, trudno mi więc także określić stanowisko, jakie zajmie koło posłów naszych w obec nowego projektu; tyle wprawdzie powiedzieć już mogę, że przy rozprawach, które zapewne tak szybko się nie rozpoczną, częściéj stanie po stronie ministeryalnego projektu, niżeli po stronie liberalnych frakcyi. Jak mi zaręczano, poseł Kantak, który, w sprawie gimnazyum wągrowieckiego przemawiając na sejmie i nie szczędząc zachodów, nieposlednie w téj mierze położył zasługi, także i przy obradach nad prawem o wychowaniu głos ma zabrać, stawając w obronie szkół konfesyinych.

Drugim przedmiotem ogólniejszego znaczenia i nie małéj doniosłości, którym się izba zajmowała od czasu pierwszéj mojéj korespondencyi, były reformy zapowiedziane przez pana Camphausena, nowego ministra finansów. Był on szczęśliwszym niżli jego kolega w ministerstwie, bo wystąpieniem zapowiadającém nowe reformy i powtarzaniem zbyt może częstém, że rząd dodatku do podatków nie przedłoży, zjednał sobie oklaski dwóch przeciwnych obozów izby i zjednał może umysły dla swoich projektów. Mówię — może — bo po pierwszém wrażeniu już zaczynają roztrząsać zapowiedziane reformy i nie zbyt pochlebnéj poddawać krytyce a mianowicie zastanawiać się nad tém, czy téż w inny sposób nie byłby się dał pokryć deficyt państwa, który baronowi Heydtowi odebrał tekę finansów. Nawet konserwatywni w izbie, olśnieni zrazu politycznem wyznaniem nowego ministra, „że zamiarem jego jest: bronić praw korony i nie pozwolić na ich osłabienie“ — zaczynają objawiać pewne nieukontentowanie, bo nowy minister zbyt konstytucyjnym im się zdaje, kiedy wypowiedział: „że ma także zamiar szanować prawa reprezentacyi krajowéj.“ Kiedy mógł się nawet zapomnieć do tego stopnia, że przy obradach nad etatem mógł wyrzec: „Jeżeli się nie zgadzacie na tę drogę, którą iść zamyślam (stósuje się do reform finansowych), jeżli mnie uważacie za niegodnego do piastowania mego urzędu, to ja jestem gotów złożyć go każdéj chwili.“ Wyrzeczenie tak naturalne w ustach konstytucyjnego ministra — a jednakowoż tyle krwi psuje prawicy izby poselskiéj. Ale mniéj was zapewne zajmuje osoba ministra i jego polityczne przekonanie — a więcéj niewątpliwie finansowa jego reforma, dla tego, pozwolicie, że kilku słowy nad nią się rozpiszę.

Nowy minister finansów oświadczył na posiedzeniu dnia 4 bm.: „Mówi się wciąż o deficycie, znajdującym się w etacie na rok 1870, w ilości 5,400,000; i gdy jednak bliżéj nad tém się zastanawiam, to nie dopatruję się deficytu, ale owszem superaty a to w ten sposób, że mamy pomiędzy wydatkami sumę 8,600,000 talarów, przeznaczoną na umorzenie długów państwa; nie potrzebujemy więc jak tylko nie użyć téj sumy na umorzenie a wtenczas nasz etat na rok 1870 zamknie się przewyżką 3,400,000 tal. Jest to położenie finansowe, którego zaiste wiele państw pozazdrościć nam może.

Czy zadowolnienie izby, towarzyszące temu orzeczeniu ministra, jest usprawiedliwione — to podlega jednak wątpliwości i bliska przyszłość rozstrzygnie. Używszy bowiem z wzmiankowanéj przewyżki 5,400,000 tal. na zakrycie deficytu, a nie do umorzenia długów, nie zmniejsza się bynajmniéj niedoboru, bo on w swéj dotychczasowéj pozostanie wysokości i wymagać będzie rocznie 270,000 prowizyi więcéj, zupełnie tak samo, jak gdyby się zaciągnęła nowa pożyczka w ilości 5,400,000 tal. na zakrycie deficytu, nie wchodząc już nawet w to, czy taką operacyą nadwerężone nie będą interesa dawniejszych kredytorów państwa i zobowiązania się względem nich. Rzecz ta jest tak jasną, że nie mogła ujść uwagi członków izby z finansowością lepiéj obeznanych; wypowiedzieli ją téż posłowie Löwe, Richter (Królewiec) etc. To spowodowało p. Camphausena do bliższego określenia swego planu, który na tém ma polegać, żeby zaniechać dotychczasowego sposobu umorzania długów przez pewną stałą kwotę amortyzacyjną, natomiast do tego użyć tyle, ile wedle każdorazowéj superaty etatowéj rząd uzna za stósowne. W tym celu zamyśla minister konwertować obligi państwa; z nich państwo płaci 4% właścicielowi tych obligów, a 5 procent używa do ich umorzenia na listy rentowe, z których państwo płaciłoby właścicielowi tych listów rentowych również 4%, a umarzało ich tylko tyle, ileby rząd wedle położenia finansowego podług kursu wykupić zdołał na giełdzie, aby je zniszczyć. Czy to położenie finansowe na przyszłość będzie tego rodzaju, że sposób projektowany przez ministra przyspieszy umorzenie długu państwa, jest rzeczą nader wątpliwą, a jeżeli to nie nastąpi, to téż trudno dopatrzeć się korzyści dla ludności opodatkowanéj, która na tém dłuższe zapewne będzie skazaną opłacanie prowizyi od długu państwa i to może od infinitum. Zdaniem de la haute finanse nie gorszymby był dodatek 25% do jednorocznych podatków, któryby od razu pokrył deficyt, a umorzenia długów państwa nie opóźniał, jak to czyni projekt p. ministra, który nawet uwiecznić je może; ale ów dodatek (Zuschlag) tak jest znienawidzonym, że p. Camphausen nie chciał zapewne nim inaugurować swego wstąpienia do ministerstwa.

Wniosek posła Virchowa, który żądał od rządu, żeby wpływał na zniżenie budżetu wojskowego północno-niemieckiéj Rzeszy i na drodze dyplomatycznéj ogólne rozbrojenie starał się doprowadzić do skutku — mniéj przedstawiał w izbie interesu, niżby się tego można było spodziewać z zapowiedzi. Zapisanym bowiem za wnioskiem najcelniejszym mówcom z frakcyi postępowéj jako to: Hoverbeckowi, Löwemu, Schultze-Delitsch itd. odcięto głos przez zamknięcie dyskusyi, do czego głównie przyczyniła się frakcya tak nazwana narodowo-liberalna, która po mowie swego przywódzcy Laskera, żądającego przejścia do motywowanego porządku dziennego, nie chciała widocznie osłabić wrażenia mowy swego Cicerona. Obydwa wnioski upadły i odrzuconym został nawet wniosek p. Windthorsta, eksministra hanowerskiego, który również żądał zmniejszenia etatu wojskowego, wykluczając wszakże ze swego wniosku wpływ dyplomacyi. Sądzę, że szanowny dr. Virchow miał jedynie na myśli wywołać nie w izbie, ale po za izbą, w szeregach demokracyi berlińskiéj, któréj jest posłem, demonstracyą jaką pokojową; zadokumentować, że lud wstrętny jest wojnie i zbrojnemu pokojowi, bo go na materyalne narażają straty; może chciał wreszcie postawieniem swego wniosku wywołać i w innych sejmach podobny objaw pokojowy, bo czyż mógł on liczyć rzeczywiście, że wniosek przyjęty będzie a nadewszystko, że rząd uwzględni życzenia reprezentacyi krajowéj? Miałżeby nie wiedzieć pan Virchow, mąż pod wielu względami znakomity, że wniosek jego jeszcze nie jest na czasie, że nie prędzéj zapewne myśl rozbrojenia się urzeczywistni, dopóki nie będą załatwione sprawy, które czekają załatwienia; dopóki sprawiedliwość nie będzie wymierzona tym, którzy dotychczas krzywdy tylko doznawali — dopóki, powiadam, wszelkie powody, sprowadzające wojnę i zbrojny pokój — nie znikną albo usunięte nie zostaną? To téż izba z pewném, nie chcę powiedzieć, lekceważeniem, ale z widoczną obojętnością wysłuchała wniosku i mowy posła Virchowa — a narodowo-liberalna frakcya i jéj dzienniki cieszą się z przegranéj przeciwnika, przedrwiewając i wniosek i osobę wnioskodawcy. Otóż mała próbka polemiki niemieckiéj i dowcipu niemieckiego, którą dla oryginalności przytaczam. Weser Zeitung, przyrodnia siostra Nat. Ztg berlińskiéj z okazyi wniosku Virchowa między innemi tak pisze dosłownie: „Więcéj niż arkuszowe rozprawy przekonywa nas o rzeczywistéj wartości wniosku rzut oka na ten rodzaj ludzi, którzyby się jak najwięcéj cieszyli, gdyby wniosek był przyjęty, albo, o czém nawet myśleć nie można, w życie był wprowadzony. Pozwalamy sobie tylko małą liczbę wymienić tych osób, któreby stósownie do swych skłonności indywidualnych w tym przypadku albo zaśpiewały Te Deum, albo téż extra wypróżniły flaszkę. P. Beust, senator Bernus, kardynał Antonelli, Granière de Cassagnac, Vilmar, król Jerzy, dr. Frese, marszałek Niel, jenerał Jezuitów w Rzymie, elektor heski, dr. Pernice, Ludwik Napoleon, Ahlemann i Krueger z północnego Szlezwigu, Kantak z Poznania, Liebknecht i wreszcie kilku może amerykańskich i angielskich kwakrów, którymby przebaczyć trzeba, bo oni nie wiedzą co czynią.“

W przyszłéj korespondencyi będę wam mógł zapewne przesłać sprawozdanie z posiedzenia, na którém wytoczoną będzie znana wam sprawa przysięgi wytrwałych w swojém postanowieniu posłów duńskich Ahlemanna i Kruegera. Jak mi zaręczano, wdzięczna rola przemówienia w téj sprawie przypadła posłowi Łubieńskiemu. Przy obradach nad etatem przy tytule o archiwach zabrał głos poseł Kantak w interesie poznańskiego archiwum, podnosząc mianowicie tę okoliczność, że miejsce dla archiwum niestósowne a i dotychczasowy archiwaryusz stale nie jest umieszczony, co niewątpliwie działa niekorzystnie na jego prace.

Przy końcu pozwolę sobie zrobić jednę uwagę. Dziennik wasz pisząc o ważności wniosku Ebertego, który, jak wiadomo, żądał przekazania zbrodni politycznych i przewinień prasowych sądom przysięgłym, posłom polskim czyni zarzut, który w każdym innym razie byłby może słuszny, że w sprawie tak doniosłéj zaledwo połowa ich była przytomną obradom. Otóż jak się z wiarogodnych ust i z dzienników nawet dowiaduję, nad wnioskiem rzeczonym, który w imieniu koła polskiego popierał p. Wierzbiński, przedwstępne dopiero toczyły się rozprawy, ostateczna zaś dyskusya w przyszły odbędzie się piątek. Na żądanie wreszcie p. Ebertego prędzéj niż się zwykle zdarza w izbie wniosek jego postawiono na porządek dzienny tak, że nawet te przedwstępne obrady wielu posłów zaskoczyły i mogły zaskoczyć niespodzianie.

Waszyngton, 21 października.

(H. K.) Ruch między robotnikami nabiera w Stanach Zjednoczonych coraz większéj powagi i niedługo może kierować zacznie elekcyami. Zapewne dwie dziś walczące partye ubiegać się będą o pierwszeństwo, choć tymczasem w Massachuset demokratyczna zdaje się już zidentykowała z swą przeciwniczką, robiąc znaczne koncesye. Dnia 17 października był jeden z ważniejszych wieców robotników w Prowidence; p. Sprague senator, fabrykant majętny (15,000,000) przemawiał i zalecał potrzebę większego udziału robotników w korzyściach tego kapitału, któremu życie nadają: wykładał o harmonii, a ztąd spokoju lepszym między pracą i kapitałem; nie zapierał, że kapitaliści mają więcéj sposobów do uciskania pracy, niż praca czasem śmie się żalić. Podawał różne środki udziału tego, ale położył za warunek prawość, zręczność roboty, rzetelność itp.

Kiedy taka konwencya zajmowała się kondycyą robotników w Rode Island, to inna w Louisville, złożona głównie z delegatów południowych i zachodnich, mająca na czele dawnego wice-prezydenta Fillmore, gruntownie roztrząsała sposoby wydobycia południa z nędzy, w którą ją przeszła wtrąciła wojna. Wyznaczono na téj konwencyi delegacyą poważną do prezydenta i kongresu, z memoryałem — i przedstawieniami o potrzebach i kwestyach różnych, publicznego interesu dotyczących. Potrzebami takiemi są: naprawa żeglugi na Mississippi, Ohio; wygłębienie i oczyszc enie portów południowych, aby miasta mające 10,000 mieszkańców i ipso facto miały komory Igo rzędu, tj. przywozowe i wywozowe; żywsze poparcie wykonania żelaznych dróg; pomnożenie kanałów, po których każdy może spławiać swe statki; większa zachęta otwierania min, a więc położenie tamy przesadzonéj protekcyi i podatkowaniu; ulżenie podatku od tytoniu, mianowicie od nie obliczonéj liczby nałożonych podatków, jako np. od liścia, od licencyi hurtowéj, szczegółowéj, od tytoniu do żucia, do zażywania, do palenia w papiery, siekanego, rzadkowanego, gnieconego z łodygą, bez łodygi od cygarów itd.; ułatwienie poczty dla druków gospodarskich, mianowicie: pomnożenie żeglugi parowéj z Europą, Afryką i Południową Ameryką, wreszcie uorganizowanie banków zwanych narodowemi, a które stają się zbiorami lichwy. Wszystkie kwestye te, naprzód położone pod względem szczegółowym co do Stanów, rozważane były przez specyalne komisye pod względem politycznym i odnośnie do całych Zjednoczonych Stanów, przyjęte w konwencyi zostały po głębokim rozbiorze i przeznaczone dla przedstawienia rozwadze i czynności kongresu. Stanowią one niejako materyał wyrobiony. Rząd za takie wdanie się gniewać się nie może; zostanie mu zawsze wybór stósownego czasu.

Kwestyą schwytanego parowca „Kuba,“ dawniéj zwanego „Hornet,“ sąd rozwiązał i statek został skonfiskowany na rzecz Zjednoczonych Stanów. Wszakże to niepowodzenie stronnicy czynnego wdania się w sprawę kubańską zowią zamaskowaniem i głoszą, że dwa lepsze parowce przez to wyszły na morze, gdy uwaga i interes były zwrócone na sprawę statku „Hornet.“

Elekcye w Pennsylwanii, Ohio, Minnesota, wypadły na korzyść partyi republikańskiéj z małą większością, z czego demokratyczna bardzo się cieszy. Jest to znak powrotu do dawnych czasów, kiedy stronnicy dwóch partyi wymyślali na siebie aż do elekcyi, a po elekcyi szli pić zdrowie wybranego, odkładając satysfakcyą wzajemnego łajania się do przyszłéj elekcyi i wcale nie psując sobie krwi, ani przywięzując znaczenia do abuzów!

Skon pana F. Pierce zabrał ostatniego z przeszłych wybrańców ludu. Był to człek nieskalanéj bezinteresowności, elegancki mówca in promptu. Żadnego kuzynka na najmniejszym nie osadził urzędzie. Był on największą podporą demokratycznéj partyi. Polaków serdecznie i prawdziwie lubił, nie tak jak pan Seward, co się sam zaproponował niegdyś do polsko słowiańskiego towarzystwa, a w roku 1863 najwięcéj popierał lektury pana Bayarda Taylora przeciw Polsce, za Moskwą i aliansem z carem oswobodzicielem!

Od niejakiego czasu począł wychodzić w Waszyngtonie mały, niepodległy dziennik Morning News. Parę razy już się odznaczył śmiałém, bardzo loicznem wystąpieniem przeciw monstrualności aliansu Rzplitéj Zjednoczonych Stanów z Moskwą.

PRUSY.

* Berlin, 10 listopada. Obrady nad ordynacyą powiatową wolno postępują; liczne poprawki utrudniają uchwały nad pojedyńczemi artykułami. Wczoraj rozprawiano głównie o zobowiązaniu do przyjmowania urzędów honorowych, o ustanowieniu prawnych powodów do odrzucenia tychże i kar za nieprzyjęcie prawem nie uzasadnione (paragraf 7 projektu). Pomiędzy mówcami prawéj strony izby przemawiali posłowie Ernsthausen i Mitschke-Collande, następnie poseł Brauchitsch (z Złotowa), poseł Diest, posłowie Behr i Scharnweber. Po zamknięciu rozpraw odrzucono wszystkie poprawki z wyjątkiem niektórych zmian przez konserwatystów wniesionych. — Najbliższe posiedzenie plenarne odbędzie się jutro.

Kreuz Ztg zamieszcza pod tytułem „Ein vorübergezogenes Gewitter“ następujący artykuł wstępny: „Podług najnowszych wiadomości zdaje się być rzeczą pewną, że sułtan Abdul-Azir, jeżeli kiedykolwiek miał zamiar na seryo być obecnym na uroczystości otwarcia kanału Suezkiego, zamiar ten zaniechał. Fatalna myśl, która całą dyplomacyą europejską przestraszała, upadła; burza, która na horyzoncie politycznym się pojawiła, szczęśliwie przeszła. Niechaj nam będzie dozwoloném przypomnieć, coby się mogło było stać, gdyby nie „„przyjazny geniusz““ — w mundurze zachodnio-europejskiego dyplomaty — był stanął pomiędzy zamiarem a jego wykonaniem. „„Władzca wiernych““ w Egipcie, spadkobierca proroka nad granicami Arabii — cóżby to znaczyło, jeżeli nie przebudzenie wszystkich muzułmanów z długiego letargicznego snu! Już zapowiadano kompanie pielgrzymów, które naczelnika islamu powitać miały wyrazem pobożnéj czci. Tysiące tysięcy mahometańskich pielgrzymów miało z zachodu i wschodu wyruszyć, ażeby się rzucić do nóg Temu, którego ręka trzyma lejce nad większą częścią narodów mahometańskiego wyznania, którego nazwisko tak w Hindostanie, jak i w głębi Afryki ze czcią wymieniane bywa. Lecz zastępy te pewnie nie byłyby się rozeszły tak spokojnie, jak przybyły. Zebranie podobne entuzyazmowanych muzułmanów pewnieby się nie było obyło bez demonstracyi na wielką skalę, któraby znowu znalazła odgłos na całym Wschodzie. Islam, którego potęga gaśnie, lecz jeszcze nie zgasła, możebnieby jeszcze raz przedstawił zdumionemu światu dramat wybuchającego fanatyzmu, którego skutki zakwestyonowaćby mogły pokój powszech-

---

sposobną, drzwi na pół otwarte i jenerałową w żałobie samę jednę, chodzącą po pokoju.

Kilka miesięcy ostatni ślad młodości starły z jéj twarzy, wychudła była, żółta, obudzająca litość, z dawnéj piękności skelet tylko pozostał, postawa dumna i pańska... ale oko było martwe... policzki wpadłe, usta blade, ręce wychudłe.. a czoło pofałdowało się i zmarszczki oplotły powieki... Ze stroju i powierzchowności widać było, że najmniejszéj już wagi nie przywięzywała do twarzy swojéj i wdzięku dawnego...

Postrzegłszy nieprzyjaciela w progu, wzdrygnęła się ale pomiarkowała i stanęła milcząca. Jego fizyonomia uszczęśliwiona uderzyła ją...

— A! Maryo Pawłowno! zawołał — co wy najlepszego robicie? po co na was ta przeklęta polska żałoba? czybyście i wy mieli spolaczeć? Po co wam tu się męczyć? czemu nie powracacie do stolicy?... Teraz przynajmniéj oznajmić już wam mogę, że wszystko skończone.

— Co skończone?

— Stanisława Karłowicza karyera i życie... zdaje się skończy się wkrótce... Macie zemstę najwykwintniejszą, jakiéj mogliście pragnąć... przyprawcie ją sobie teraz, jak się wam podoba.

Marya Pawłowna patrzała na niego, nie śmiejąc ust otworzyć, lekkiego drżenia, które ją opanowało, nie dostrzegł Arsen Prokopowicz...

— Ja czasem bywam szczęśliwy i nie głupi, mówił daléj. Cała ta komedya śmierci jenerała była dla mnie podejrzaną, miałem moralne przekonanie, że on żyje i poszedł do powstania... Otóż nie omyliłem się. Chociaż krył się dobrze, choć naszych szpiegów niby to wieszali (to jest zawsze tych, co byli Bogu ducha winni, bo prawdziwi tego krzycząc uchodzili), dowiedziałem się gdzie był jenerał.. Poznaliśmy go po starym słudze... W jednéj potyczce bił się, no, to wszyscy mówią, że się bił jak lew, i nie dziwię się, wiedział co go czeka gdy będzie wzięty... Zostawiono go na placu za umarłego... Służący ów, stary żołnierz, wyniósł go na barkach, przywołał do życia... schowali go w lesie... i tam miałem przyjemność go ująć...

— Gdzież jest? słabym głosem spytała jenerałowa... Ręce jéj, splecione na książce, ścisnęły się konwulsyjnie... gdzie jest?

— Już teraz tam ztąd nie wyjdzie, aż na stok cytadeli... na rozstrzelanie... albo pod szubienicę... Do woli waszéj, miła pani, daję wam do wyboru, a ręczę, że się spełni, co nakażecie swemu słudze, który z największą przyjemnością wykona wasz wyrok...

Jenerałowa patrzała na niego długo milcząc, on badał ją także i nie wiedział, jak ma sobie tłómaczyć wyraz twarzy dziwny. Malowało się na niéj przerażenie raczéj, niż pragnienie zemsty... Kilka razy próbowała usta otworzyć, poruszyły się wargi. Słowo z piersi wyjść nie mogło.. Widocznie siliła się, by przemódz uczucie, opanować siebie i nie wydać. Arsen patrzał i czekał...

Drżącą podała mu rękę.

— Ale powiedzże, spytała — możeż to być? widziałeś go? nie mylisz się? mówiłeś z nim?

— Tak jak oto was widzę... mówić wprawdzie nie raczył do mnie, ale przecieżbym go w piekle poznał. Omylić się nie można... dwóch takich ludzi nie ma na świecie...

— O! to prawda! cicho ozwała się jenerałowa... dwóch takich zdrajców...

Arsen się ucieszył.

— Zdradził was, cara i Rosyą! podły, nikczemny człowiek...

Marya szepnęła coś niezrozumiałego, zaczęła się przechadzać po salonie.

— Teraz więc... więzienie... w cytadeli, nie prawdaż?

— W cytadeli... ale że od ran chory, ma izbę, późniéj kazemata...

— No, i śledztwo?

— A tak! i sąd wojenny. Sąd ciekawy, bo jenerał wykreślony ze spisów jako umarły, a tu trzeba pokazać świadectwem ludzi co go znali, że żywy. Ja także spodziewam się stawać z wielką przyjemnością. Zbrodnia skomplikowana wszelakim sposobem, nie ma więc ani podobieństwa, ażeby wyszedł gdzieindziéj, jak na śmierć. Gdyby go ułaskawili, inaczéj nie mogą, jak na wieczną katorgę, a dla niego będzie tak smaczna, że stanie za dwie śmierci. Ale to nie może być! Trzeba mieć litość i — kulą w łeb... łaskawa pani... z katorgi czasem ludzie cudem powracają, a z tamtego świata nigdy.

— To prawda, dodała zimno Marya — z tamtego świata nigdy..

Arsen te wyrazy, które się zadumanéj wyrwały, wziął za potwierdzenie własnéj myśli...

— Tylko się nie spieszcie, rzekła po chwili Marya — męczył on nas, niechże się pomęczy...

— O! o to nie ma obawy — podchwycił Arsen.. choć sąd wojenny gorący, ale tu dużo formalności brak, to to się musi przeciągnąć...

— A potém... machinalnie rzekła jenerałowa... i nie dokończyła...

Arsen był z niéj dosyć zadowolniony, znajdował ją tylko za zimną.

— Pozwólcie sobie powiedzieć — szepnął, że jak na taką dobrą wiadomość, znajduję was nieco obojętną..

— Cóż chcecie, wszystko mi teraz obojętne prawie — odpowiedziała, życie, śmierć, nawet zemsta...

— Ale na rozstrzelanie, ja wam pierwsze miejsce wyrobię.. pod samą cytadelą, albo w oknie, zkąd widać najlepiéj... i on was widzieć będzie mógł... To mu będzie miło, położy rękę na sercu, albo od ust pośle pocałunek... i... brzdęk... skończyło się wszystko...

Twarz Maryi pokraśniała, zbladła... poczęła drżeć...

— Tylko po nim nie płaczcie! zawołał.

— Ja płaczę po sobie! odezwała się.

— O! wam się jeszcze życie uśmiechnie, bo to powoli się zapomni...

— Arsenie Prokopowiczu, rzekła nagle, podnosząc oczy zaognione — o jedno was proszę... niech ja wiem, co się tam dziać będzie... Przyjdźcie do mnie z raportem... proszę... szczegółowym...

— Jak do głównokomenderującego — rzekł Arsen z uśmiechem.

— Cóż wy dzisiaj robicie? spytała.

— Dziś... nie wiem...

— A wieczorem?

— Jestem proszony przez hrabiego.... na herbatę.. będziemy z nim planować, jak tę Polskę po naszemu urządzić, bo tu wszystko z gruntu naprzód wywrócić potrzeba.

Jenerałowa skinęła głową... z widoczném wahaniem jakby zmuszona podała mu rękę, żegnając się z nim... Gdy wychodził, powiodła za nim okiem, byłby się może uląkł tego wejrzenia... gdyby ją zobaczył, ale nie widział nic, oprócz swojego tryumfu.

Wysunął się, poświstując...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ny. Lecz burza minęła przecież, i niejeden będzie się uśmiechał, żeśmy z hipotez i marzeń artykuł cały napisali. A mimo to — czyż nie jest słuszną, że sobie od czasu do czasu przypominamy, iż na widnokręgu wschodnim jeszcze dziś tak ciężkie chmury zebrać się mogą? Symptomaty odnośne jużeśmy nieraz spostrzegali.‘

Adjutant przyboczny Najjaśniejszego Pana i dowódzca pułku gwardyi fizylierów. pułkownik Werder, mianowany został pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu.

Katolicki proboszcz garnizonowy ksiądz Woysky wyjechał do Hanoweru, Poczdamu, Szpandawy i Nauen, gdzie udzielać będzie żołnierzom Polakom św. sakramentów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 listopada. Jak się z najnowszych z teatru powstania depesz okazuje, przełamany został opór zbrojny w górach pomiędzy Cattaro a Budują a cała Zuppa poddała się z wyjątkiem trzech miejscowości, tak że teraz droga z Cattaro do Buduy jest wolną. Depesze te podnoszą daléj fakt pocieszający, że ostatnie te korzyści osiągnięto prawie bez krwi rozlewu. W piątek bowiem wyruszyła brygada pułkownika Fischera z Sisicza aż do Pobori, nie znalazłszy wielkiego na téj drodze oporu. Cytadela Staniewice nie przedstawiała również dalszych trudności, ponieważ powstańcy, przekonani zapewne, że utrzymać się w jéj posiadaniu nie będą mogli, wysadzili ją w powietrze. Pod Pobori miano stoczyć walkę kilkogodzinną. Powstańców stanowisko było tam bardzo przykrém, ponieważ z dwóch stron z północy zagrożeni byli przez pułkownika Fischera a z południa przez kolumnę pułkownika Schoenfelda. Tu téż powstańcy zupełnie pokonani zostali; część jedna poddała się, inni rozproszyli się. W skutek téż tego poddała się cała Zuppa z wyjątkiem miejsc Pobori, Markowice i Braic. Przeciw Braicom, leżącym w stronie północno-wschodniéj od Buduy, tuż nad granicą czarnogórską, operuje teraz pułkownik Schoenfeld.

Z Buduy przedsięwzięto także zaprowiantowanie daléj na południe położonéj cytadeli Cosmac. Jak do Presse donoszą telegrafem, zrabowaną została cytadela ta przez niepojętą nieostrożność dwóch jéj dowódzców, porucznika artyleryi Maerz i podporucznika strzelców Mazarek.

Tymczasem zamilkły pogłoski o zamiarach ministerstwa pośredniczących a wiadomości o misyi posła Wojnowicza z żadnéj nie potwierdzają strony. Natomiast donosi telegram Tagblatt, że lubiony bardzo pomiędzy Bocchezami kapitan handlowy i właściciel okrętów Guirkowicz z Risano towarzyszy jenerał-majorowi hr. Auersperg, by powstańcom podać propozycye pacyfikacyjne.

Przy tém wszystkiém znajduje się cały północny kraj tylny zawsze jeszcze w rękach powstańców. Od dnia 26 października nie pokazał się tamże żaden z żołnierzy austryackich, a powstańcy skorzystali niezawodnie z czasu tego, by się tamże uorganizować doskonale i usadowić.

Tych dni udał się parowiec Lloyda „Austria“ z pułkiem Reisach i batalionem strzelców cesarskich do Dalmacyi. — Słowiański komitet posłał podobno przez Czarnogórę na teatr powstania kilka tysięcy małych, na szyi noszących się obrazków świętych prawosławnych, jako podarki dla powstańczych Bocchezów. — W Krywościu, Ledenicach i Ubli zabił lud trzy osoby za to, że się ujmowali za ces. król. biurokracyą; w Ubli Jędrzeja Dragojłowicza, w Ledenicach Jovo di Ant. Substicza, a Krywościu Demetryusza Samarcicza.

Według Presse zwrócił lekarz sztabowy dr. baron Mundy order orła czerwonego trzeciéj klasy, nadany mu przez króla pruskiego.

Telegramy.

Zara, 9 listopada. Zuppa podbita teraz zupełnie. Po kilku dniach wypoczynku zaczną się operacye przeciw Kriwościanom. Podczas ostatnich utarczek obsadzili Czarnogórcy granicę i nie dozwolili przekroczyć jéj powstańcom.

Paryż, 10 listopada. Wręczone cesarzowi sprawozdanie ministra skarbu pana Magne, podające dalsze propozycye we względzie erquête wysadzonéj dla załatwienia kwestyi monetarnéj, poleca bicie złotych pieniędzy dwudziestopięciofrankowych; cesarz potwierdził sprawozdanie.

Londyn, 10 listopada. Minister wojny pan Cardwell chwalił gościnne przyjęcie, jakiego doznali oficerowie angielscy na manewrach zagranicznych.

Madryt, 9 listopada. Rejent przyjął dymisyą ministra Topete. Tekę marynarki objął tymczasowo marszałek Prim. — Z Labastide w prowincyi Alvara donoszą o mało ważnym ruchu karlistowskim.

San Rossore, 10 listopada. Stan zdrowia króla polepsza się bezustannie. Przebył on noc spokojnie i miał sen kilkogodzinny. Febra jest mała. Fryzle wysypują się jeszcze.

Beyruth, 9 listopada. Pruski książę następca tronu przybył tu dziś z rana po pomyślnym przewozie, zwiedził zakłady niemieckie a jutro uda się do Damaszku i Balbek.

Jerozolima, 9 listopada. Dziś w południe przybył tu z Jaffy cesarz austryacki z orszakiem naczelników beduińskich i z karawaną złożoną z 800 jeźdźców. Cesarz zwiedził kościół grobu świętego i stanął w szpitalu austryackim.

Waszyngton, 9 listopada. (Z biura Reutera francuskim telegrafem podmorskim). Poseł hiszpański wystósował notę do podsekretarza stanu pana Fish, w któréj zapytuje się, jak Ameryka uznanie Kuby pogodzić może z zasadami, jakich się trzymał dawniejszy podsekretarz stanu pan Seward. Fish odpowiedział na to, że rząd zamierza uznać powstańców za stronę wojującą.

El Kamr na Libanonie, 10 listopada, o 10 godzinie wieczorem. Pruski książę następca tronu przybył tu. W przebiegu dnia robił wycieczki po Libanonie a noc przepędza u naczelnika obwodu. Tak druzowie jak chrześcianie witali księcia wszędzie najżywszemi objawami radości.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 11 listopada. **Nauczyciele** tutejszéj **szkoły** średniéj otrzymali w tych dniach odpowiedź od królewskiéj rejencyi w znanéj sprawie zastępstwa nauczyciela Igla, który, będąc wyznania mojżeszowego, w święta żydowskie nie chciał udzielać lekcyi. Jak wiadomo, magistrat tutejszy zganił postępowanie chrześciańskich kolegów pana Igla, w skutek czego ci się udali do królewskiéj rejencyi. Wysoka ta władza przytacza w swéj odpowiedzi, że zastępstwo nauczyciela Igla już nie jest potrzebném, ponieważ tenże od niejakiego czasu nie jest zatrudnionym przy szkole średniéj. Co się tyczy władzy dyscyplinarnéj nad nauczycielami reskrypt rejencyjny zawiera, co następuje: „Co do użalenia się o udzielenie przez magistrat w rozporządzeniu z dnia 9 września br. nauczycielom nagany, oświadczamy tymże, że magistratowi podług istniejących przepisów nie przysługuje prawo wykonywania władzy dyscyplinarnéj nad nauczycielami i dla tego tenże nie jest uprawnionym do udzielania nagan i naznaczania kar porządkowych.“

— * Przypominamy, że **jutro** o godzinie **6 wieczorem** odbędzie się na wielkiéj sali Bazarowéj **pierwszy** w Księstwie **wiec szkólny**. Nietylko rzecz sama, ale i honor stolicy Wielkopolski wymaga, abyśmy się na wiec ten, którego ważność nie potrzebuje wywodów, jak najliczniéj zgromadzili. Pamiętajmy, że tu chodzi o wychowanie dzieci naszych, o los młodego pokolenia naszego!

— * Na **pomnik** i **muzeum polskie** w *Szwajcaryi* złożył p. Józef Gabryelski ze Studzieńca tal. 4. Ogółem wpłynęło **363** tal. **20** sgr.

— * Przedpłatę na **portrety Kazimierza Wgo** i **Zygmunta Augusta** rysunku *Tytusa Maleszewskiego* złożyli daléj: Towarzystwo Literacko-agronomiczne w Proszkowie, pp. Stanisław Broeckere rzecznik z Pleszewa, ks. M. z Poznania, Tadeusz Stablewski z Dłoni. Ogółem wpłynęło **156** tal.

— * Z Nowegosioła pod Stryjem w Galicyi doszło nas **pismo** następujące:

„Szanowną Redakcyą Dziennika Poznańskiego uprasza się o zamieszczenie w swoim Dzienniku następującego zawiadomienia o **konkursie** na najlepszy szkic pomnika dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego.

Posągi mają być ze śpiżu, objętości o pół większéj jak naturalna, na podstawie granitowéj. Szkice te raczą panowie artyści przed ósmym stycznia 1870 r. nadesłać, nie frankując, do Krakowa pod adresem Wgo dra Dietla, prezydenta miasta, albo Wgo Łepkowskiego. lub też Wgo Józefa Kremera profesorów Wszechnicy Jagiellońskiéj.

Następnie zjadą się członkowie komitetu dla wybrania najodpowiedniejszego szkicu i wejścia z jego właścicielem w układy, co do ceny wykonać się mającego modelu.

Tymczasowy zawiadowca funduszów na pomnik ten zbieranych
W. S. Wilczyński.“

— * Piszą nam z *Berlina*: „Wobec tak dotkliwego braku lekarzy, choćby tylko mówiących po polsku miło jest zapisać każdy nowy przybytek. W tych dniach (6 bm.) uzyskał stopień doktora na uniwersytecie tutejszym ziomek nasz p. **Dr Maciéj Ossowidzki** z Babimostu, broniąc swych tez i pięknéj wyczerpującéj rozprawy: „Ueber die bei der Zuckerharnruhr vorkommenden Augenkrankheiten“, w któréj uwzględnił także zasługi okulisty paryzkiego p. dra Ksaw. Gałęzowskiego w tym przedmiocie. Na szczególną wzmiankę zasługuje, co rzadko, jak wiadomo, się zdarza, że „ex corona“ wystąpił sam dziekan fakultetu medycznego, zasłużony profesor Reichert i, oddając należne uznanie pracy i autorowi, zaczepił jednę z postawionych tez, przez co akt ten już sam przez się uroczysty zyskał jeszcze na uroczystości. Dość wielu, mianowicie kolegów, rodaków wzięło udział w téj uroczystości.

— * Z prowincyi otrzymujemy **pismo** następujące:

„Szanowny Redaktorze! Opisując zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie pominął szanowny korespondent pewien szczegół, który i Księstwu naszemu zaszczyt przynosi i niejednego z czytelników interesować może. Nie śmiem zarzucać szanownemu korespondentowi, że uczynił to naumyślnie, rzecz jednak dziwna i niewytłómaczona, jak można było o czémś podobném zapomnieć. Zechciéj więc, Szanowny Redaktorze, te kilka słów jako uzupełnienie sprawozdania z onego tak świetnego zjazdu lekarzy i przyrodników naszych w Krakowie w Twoim Dzienniku łaskawie umieścić.

„Zaszczytnie już znany na polu nauki lekarskiéj ziomek nasz z Wielkopolski p. **Dr Seweryn Robiński**, mieszkający obecnie w Berlinie, uzyskał na wystawie zjazdu za przysłane swe prace lekarskie pierwszy stopień nagrody. Prócz niego otrzymali taką samą nagrodę tylko p. Dr Kopernicki Izydor z Bukaresztu i p. Dr Laskowski z Paryża. Otóż co pisze w téj materyi Kraj w No. 171:

„„Obrani na pierwszém posiedzeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich sędziowie wystawy zebrali się dnia 17 bm. i obrawszy na przewodniczącego prof. Skobla, a na sekretarza dr. Molendzińskiego ze Lwowa uchwalili 4 stopnie nagród, a mianowicie: 1) Uznanie znakomitéj zasługi naukowéj, jako pierwszy stopień odpowiadający medalowi złotemu, który dla braku funduszy nie może być udzielony, 2) Medal srebrny, 3) Medal śpiżowy, 4) List pochwalny.

Nagrody otrzymali następujący wystawcy:
1) Uznanie znakomitéj zasługi:
dr Kopernicki Izydor z Bukaresztu,
dr Laskowski z Paryża,
dr Robiński z Berlina,
i t. d.“ “

„Zamilczeć tę okoliczność wtenczas, kiedy się zdaje sprawę z przebiegu działań i z wystawy zjazdu, byłoby krzywdą wyrządzoną p. drowi Robińskiemu, który, uzyskawszy tak zaszczytne uznanie swéj sumiennéj pracy, zasługuje rzeczywiście na to, aby uznanie owo do wiadomości ziomków jego doszło. Pan dr Robiński uratował przecież honor Poznańskiego, albowiem nikt z naszego Księstwa prócz niego nie otrzymał nagrody, ani nawet listu pochwalnego!

Prawda, że żadnych przedmiotów z Poznańskiego nie było nadesłanych, ale i to nie bardzo pochlebne testimonium, kiedy nawet z Archangielska były nadsyłki, a nie było ich z Poznania! Tém bardziéj więc zasługuje na uznanie p. dr Robiński, który acz obecnie praktykuje w Berlinie, jako Wielkopolanin Wielkopolsce zaszczyt przynosi.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyraz należytego uszanowania.“

— * **Kalendarz**. Jutro, w piątek, dnia 12 listopada, pięciu braci Polaków męczenników; w kalendarzu słowiańskim Nowosława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 14, zachód o godzinie 4 minut 14.

Dnia 12 listopada 1304 Krzyżacy dostają w zastaw ziemię Michałowską. — 1656 bitwa ze Szwedami pod Radziwiliszkami. — 1809 Sułkowski wsławia się pod Occaną w Hiszpanii.

n. **Śrem**, 8 listopada. W czwartek dnia 4 bm. odbyło się w oberzy Kadzidłowskiego zwyczajne posiedzenie miesięczne członków Towarzystwa przemysłowo-agronomicznego powiatu śremskiego. Na posiedzenie zjechało 16 członków. Takowe zagaił prezes Towarzystwa p. Raczyński z Psarskiego. Protokół, przeczytany przez pełniącego obowiązki sekretarza p. Nowickiego, leśniczego z Żabna, został przez członków obecnych przyjęty. Pomiędzy innemi przedmiotami, stojącemi na porządku dziennym, a załatwionemi przez zebranie, podał p. Julian Bukowiecki z Mszczyczyna, jako jeneralny sekretarz gostyńskiego Towarzystwa agronomicznego czterech połączonych powiatów, krótki ogólny rys wystawy przemysłowo-rólniczéj, mającéj być urządzonéj w Kościanie na wiosnę roku przyszłego staraniem tegoż Towarzystwa i wezwał zarazem gorąco zebranych członków, aby nie tylko czynny i gorliwy wzięli udział płodami swemi rólniczemi i inwentarzem w téj wystawie, ale nadto licznie się zjechali na walne zebranie Towarzystwa agronomicznego w Gostyniu, mające się odbyć na końcu bieżącego miesiąca, którego termin podany będzie w pismach publicznych, a na którém zapadnie decyzya o dniu i sposobie przyprowadzenia do skutku przyszłéj wystawy przemysłowo-rólniczéj w Kościanie. Kilka z nadesłanych przez centralny zarząd do opracowania zadań przemysłu i rólnictwa dotyczących rozebrali zebrani członkowie pomiędzy siebie. Pan Major Krzyżtoporski z Wieszczyna zdał szczegółowe sprawozdanie z plonu nasion, jaki osięgnął przez zasianie i zasadzenie nasion, z polecenia Towarzystwa celem próby i doświadczenia wziętych. — Tegoż samego dnia członkowie Towarzystwa zabezpieczenia w Schwedt od gradobicia i ognia wybrali na specyalnego dyrektora tegoż Towarzystwa dla powiatu śremskiego p. Konstantego Sczanieckiego z Miedzychoda w miejsce p. Stanisława Chłapowskiego ze Szołdr, który urząd ten złożył. Zarząd depozytalny tutejszego sądu powiatowego na rok 1870 dano: 1) radzcy sądu powiatowego Styrlema, jako pierwszemu kuratorowi, 2) asystentowi biura sądu powiatowego Wilke jako drugiemu kuratorowi i 3) zarządzcy kasy depozytalnéj Linkiemu, jako rendantowi. Tylko na ręce tych trzech urzędników i za wspólném ich pokwitowaniem pieniądze i rzeczy, wartość pieniężną mające, mogą być bezpiecznie do depozytu złożone. Dni depozytalne w roku 1870 odbywać się będą co tydzień w środę w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem feryi sądowych, w czasie których dnie depozytalne wyznaczone są na 3 i 24 sierpnia 1870 roku. — W dniach 17 i 18 bm., to jest w środę i czwartek, odbędzie kościelną wizytę dekakanalną kościołów tutejszych ksiądz dziekan Krygier.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tajny fundusz**, *powieść dwutomowa* Jana Zacharyasiewicza. *Przedruk z* Kraju, *nakładem* Kraju *w Krakowie*.

Powieść ta znakomitego pisarza jest niejako pendent do jego powieści *Czerwona Czapka*, drukowanéj w odcinku naszego pisma, bo jak jedna daje niejako obraz dziejów Galicyi od 1846 do 1869, tak druga skreśla ten obraz od roku 1833 do 1844. Obie te powieści stanowią niejako całość i dla tego nie od rzeczy będzie, aby o niéj na tém miejscu wspomnieć.

Rzecz sama bardzo ciekawa a do tego forma piękna, jak zwykle w powieściach Zacharyasiewicza. *Tajny fundusz* jest powieścią polityczną. Są tam osoby prawie żywe, a sens moralny ten, że wszelkie złe (jakim jest tajny fundusz policyjny) w dobréj, świętéj sprawie, nawet na jéj korzyść się obraca. Aby w pobieżnéj wzmiance téj dać wyobrażenie czytelnikom o nowym tym utworze autora „*Czerwonéj Czapki*,“ która tak ogólne u naszych czytelników zjednała sobie uznanie, niech nam wolno będzie zacytować choć jeden, końcowy z niéj ustęp. Autor przeciwstawia policyjnemu „tajnemu funduszowi“ uzbierany przez długie wieki fundusz narodowy. „Dzieje nasze (mówi bohater) kilkowiekowe, zapisane w nich nasze zwycięstwa: klęski, bohaterowie nasi i męczennicy... oto nasz „tajny fundusz!“ Z tego funduszu czerpali siły bohaterowie nasi, z niego czerpią ofiary idące w lody Sybiru... On nas żywi i karmi... Gdy z tego funduszu czerpać będziemy, to nas nikt nie zmoże, a przyszłość będzie nasza!“... Daléj kończy autor powieść swoją, jakby dzisiejsze czasy miał na myśli... „Rządy policyjne ustały w większéj części Europy, ale „tajny fundusz“ pozostał. Muszą go nawet parlamenty wotować. — Stracił on już jednak dawną swoją charakterystykę, chociaż nie stracił znaczenia swego i tego, co się do niego przywięzuje. Nie działa on tajnie, ale dosyć widomie. Żyją z niego dziennikarze, korespodenci, ajenci prasy zagranicznéj, a czasem nawet pod postacią synekury jest nagrodą położonych zasług w obronie pewnych zdań parlamentarnych lub istniejących w społeczeństwie stronnictw... Stary djabeł schował dzisiaj pazurki i ogon, a ubrawszy się we frak i białe rękawiczki broi po staremu...“

— (Dr. R. S.) **Die Creditgenossenschaften** *in ihrer Bedeutung für Stadt und Land von* **Julius Au**. *Heidelberg 1869*, stron. 48. (*Spółki pożyczkowe, ich znaczenie po miastach i wsiach*).

O broszurze powyższéj napisanéj w języku niemieckim wspominamy tu na tém miejscu głównie dla tego, że autorem jéj jest ziomek nasz, rodem z Poznania, dr. Juliusz Au, i że wewnętrzną wartością zasługuje istotnie na ogólniejszą uwagę. Pan Juliusz Au z fachu agronom, pracujący obecnie jako nauczyciel wędrowny (Wanderlehrer) w prowincyach nadreńskich, jest doskonale obeznany z własnego doświadczenia z praktyczną stroną spółecznych i ekonomicznych stósunków małych posiedzicieli wiejskich i rzemieślników. W krótkiéj przedmowie do swéj broszury uprzedza czytelnika, że nie chodzi mu wcale o ścisłe badanie teoryi ekonomicznych, ale o wykład jasny, popularny i doraźne zachęcenie czytelników do zakładania i popierania spółek pożyczkowych. Daleki on jest od tego, ażeby łudzić siebie i czytelnika bombastycznemi frazesami, które brzmią o tylo głośniéj, o ile bardziéj są czczemi, przystępuje do stósunków spółecznych z nieuprzedzonym i ciemnemi ideami nie przekupionym umysłem i przedstawiając takowe w całéj nagości i niedomagań, zwraca równocześnie uwagę na konieczną potrzebę spółek pożyczkowych, aby ograniczyć coraz więcéj wzmagający się proletaryat.

Pan Juliusz Au wywiązał się wcale dobrze z swego zadania; umiał on rozebrać przedmiot wszechstronnie i przedstawić rzecz w formie drastycznéj, interesującéj, zniewalającéj do czytania.

Praca jego rozkłada się na 7 rozdziałów. W pierwszym z nich mówi o przyczynach nędzy niższych klas spółecznych i znajduje takowe: *1) w niedostatecznéj cyrkulacyi kapitału i w lichwie ztąd się wyradzającéj; 2) w braku znajomości elementarnych prawd ekonomicznych w wszystkich warstwach spółecznych; 3) w braku dostatecznego wykształcenia fachowego rzemieślników.* Jak fatalne i bolesne są następstwa tychże przyczyn, które rodzą i szerzą ledwie nie w geometrycznych progresyach ogólną nędzę, toczącą rakiem klasy niższe, jak skutkiem tego lichwa obezwładnia produktywną siłę klas tychże, maluje autor w II rozdziale w opłakanych obrazach, żywcem zdjętych z życia. Objaśnienie (w rozdz. III) kapitału i kredytu, mianowicie wykazanie społecznéj potrzeby kredytu jest bardzo dobre i z trafnéj strony pochwycone. W rozdz. IV zastanawia się autor nad tém, o ile lombardy i kasy oszczędności zaspokajają potrzebę kredytu mniejszych rzemieślników i ocenia korzyść tychże instytucyi. Co do lombardów zgadzamy się zupełnie z szanownym autorem, że takowe z stanowiska społecznego niczém inném nie są, jak tylko kartą wstępną do klasy proletaryatu, z stanowiska zaś finansowego — prostém opodatkowaniem nędzy. Autor w słusznem oburzeniu powstaje na tę niedorzeczność, wypływającą z niewiadomości i zacofania, która podobne instytucye tłómaczy tém, że zysk z nich otrzymany obraca się zwykle (— czasami nie zwykle —) na dobroczynne cele gminy. Są one oczywiście dotąd malum necessarium, tak samo jak lichwa, wszakże między jednem a drugiém nie wielka różnica. — Inaczéj jest bezwątpienia z kasami oszczędności, wszakże, jeżeli one nie są wręcz szkodliwe finansowym interesom społecznym, jak lichwa i domy zastawne, to są zawsze dość niedogodne i najmniéj służą właśnie rzemieślnikom. Autor przytacza kilka przykładów, między innemi i z kasy oszczędności miasta Poznania. Przykłady te wykazują, że ledwo 10% funduszów zebranych w kasach oszczędności idzie w posługę niezamożnego rzemieślnika, podczas gdy 90% wypożycza się na hipoteki, papiery, lombardom, bankom. Wykazawszy potrzebę i niedostatki kredytu, przechodzi autor w rozdziałach V i VI do wyświecenia głównych zasad spółek pożyczkowych, mianowicie zasady wzajemnéj solidarności, objaśnia swe uwagi datami statystycznemi, wykazuje dotąd osiągnięte w Niemczech rezultaty, i podnosi moralny wpływ spółek pożyczkowych. W ostatnim rozdziale podaje kilka praktycznych wskazówek o zakładaniu spółek i wymienia główniejsze pisma, mianowicie Schulze-Delitscha i Spiethoffa.

W literaturze naszéj nie posiadamy podobnéj broszury. Nadrukowano wprawdzie o tym przedmiocie i u nas nie mało, ale mało praktycznego. Najlepszém dotąd dziełkiem jest praca pana Romanowicza: O Stowarzyszeniach pożyczkowych, która w tych dniach wyszła we Lwowie. W Lipsku w 1868 r. wydał Wacław Górecki (pseud.) Zasady Towarzystw Pożyczkowych, atoli jest to praca czysto teoretyczna, autor nie znał dostatecznie strony praktycznéj i nie uwzględnił téjże, o stósunkach zaś miejscowych nie wspomina ani słowem. Dla naszéj zaś ludności broszura w rodzaju pracy dr. Juliusza Aua byłaby bardzo pożądaną. Być może, że Autor, który widocznie z zamiłowaniem pracuje w kwestyach spółecznych w prowincyach nadreńskich, przypomni sobie swe rodzinne strony, któreby mu w téj mierze wiele podały ciekawego materyału i uznanie nie mniejsze od obcych. Jeżeli czuł on potrzebę wystąpienia przeciw fałszywym pojęciom o kredycie krążącym między ludnością nadreńską, czyżby ze względu na swych ziomków miał przyznawać prawo racyi przysłowiu w pracy swéj potępionemu: „Wat der Bur nich kennt, dat aelt he nich?“ Nie przypuszczamy. Tych ostatnich słów kilka od dawniejszego kolegi.

— * **Mrówki** No. 31 wyszedł z druku i zawiera: Pomywaczka, obrazek z końca XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy) Do... wiersz M. — Hunyadi, dramat w 5 aktach przez Adama Bełcikowskiego (ciąg dalszy). — Grakch-Henryk Niewęgłowski, życiorys z portretem przez Aleksandra Wernickiego. — Fryderyk Chopin szkic przez Gustawa Jelenia, (Ciąg dalszy). — Zochna hrabianka, powieść przez J. K. Turskiego (ciąg dalszy). — Kronika. — Nowe książki. — Teatr. — Listy z redakcyi.

— * **Biblioteki Warszawskiéj**, zeszyt na miesiąc listopad r. b. wyszedł z pod prasy i obejmuje: 1) Kilka słów o satyrach rzymskich i w przekładzie czternasta satyra Juwenalisa „O wychowaniu,“ napisał I. Wolfram. — 2) Marina. Wspomnienia z życia artysty w Rzymie, przez Emila de Laveley. — 3) Dzieje pieśni ludowéj niemieckiéj. — 4) O Darwinie, przez B. S. — 5) Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna. — 6) O dawnych Kuryerach i Gazetach, przez F. S. Dmochowskiego. — 7) Birże, rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacyi, skreślił E Tyszkiewicz. St. Petersburg, 1869 r., przez K. Wł. Wójcickiego. — Wiktorya Regina. Z wspomnień narzeczonéj, przez J. Zacharyasiewicza, 1869, przez S. K. — Kłosy i kwiaty. Książka zbiorowa. Kraków, 1869 r., przez A. R. — Szkice ekonomiczne, przez K. Wzdulskiego, 1869 r. Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj. przez Piotra Buszyńskiego. — 8) Przegląd teatralny. Przyjaciel kobiet, komedya w 5 aktach A. Dumasa syna, przez N. — 9) Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Od Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj. — 10) Dostrzeżenia meteorologiczne za m. wrzesień r. br.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Kalendarzyk subhastacyjny.** Przy komisyi sądowéj w *Koronowie* dnia 13 grudnia przed południem o 10 godzinie: należący do gospodarza Jana Michałowskiego, pod No. 2 w Nowéj Glince położony grunt, który z ogólnym obszarem 173,72 morgów ulega podatkowi gruntowemu a z czystym przychodem 111,59 tal. do podatku gruntowego jest podany.

Przy sądzie powiatowym w *Wągrówcu* dnia 20 grudnia po południu o 5 godzinie: należący do wdowy Karoliny Giese, w Skokach pod No. 1 położony grunt, który z rocznym przychodem czystym 2,83 tal. do podatku gruntowego a z rocznym przychodem użytkowym 17 talarów do podatku od budynków jest podany a z obszarem ogólnym 2,68 morgów ulega podatkowi gruntowemu.

Przy sądzie powiatowym w *Szubinie* dnia 18 grudnia o 12 godzinie w południe: położony w obrębie pól Gąsawy, w księdze hipotecznéj pod No. 16 zapisany grunt, należący do Walentego i Katarzyny z Krupińskich małżonków Nowaków, który obejmuje 47,14 morgów obszaru ulegającego podatkowi gruntowemu, a który z czystym dochodem 63,22 tal. do podatku gruntowego a z roczną wartością użytkową 8 tal. do podatku od budynków jest podany.

Przy sądzie powiatowym w *Bydgoszczy* dnia 28 grudnia o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem: należący do wdowy i dzieci Franciszka Schleif, pod No. 12 w Osielsku położony grunt, z obszarem ogólnym 79,30 morgów ulegającym podatkowi gruntowemu, którego przychód czysty na 44 tal. 15 sgr. 10 fen. do podatku gruntowego a wartość użytkowa na 25 tal. do podatku od budynków jest podaną.

— * **Chmiel**. Z powiatu babimostskiego piszą pod dniem 8 listopada do Posener Ztg: Od ostatniego sprawozdania opuściła nas większa część bawiących tu podczas właściwego sezonu chmielowego zamiejscowych handlarzy, ponieważ żądany przez nich wyłącznie prawie towar prima zupełnie sprzedanym został. Mała liczba znajdujących się tu jeszcze kupców zamiejscowych nabywa teraz i dobrego towaru średniego po 38—42 tal. za cent. Ożywiona już przed kilku tygodniami ochota do kupna towaru z 1868 r. znikła w uderzający sposób prawie zupełnie. Przy zredukowanych teraz bardzo zapasach nawet średniego towaru ogólne jednak panuje oczekiwanie, że nie tylko na towar z 1868 r. przyjdzie koléj, lecz później i na towar z 1867, którego tu i owdzie u handlarzy mianowicie pośredniczących znaczne znajdują się zapasy.

— * Norymberga, 6 listopada. Na targ dzisiejszy zwieziono ledwie 20 bal, które po 92—95 flor. znalazły odbiorców. Prócz tego wzięto ze składów kilka małych partyi towaru średniego po 90—96, lepszego i prima towaru wyborowego po 102 105 i 106 flor. W ogóle był obrót pod wpływem złego powietrza bardzo spokojny.

— * **Bydło**. Berlin, 8 listopada. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1152 sztuk bydła rogatego. Ceny przy większym dowozie a słabszéj potrzebie były niższe niż zeszłego tygodnia; na wywóz nic nie kupowano a za 100 funt. wagi mięsa wyborowego towaru płacono 16—17 tal., średniego 13—14 tal. a pośledniego 9—11 talarów.

4183 sztuk nierogacizny włącznie rasą bachuńską i rosyjsko-polską. Ostatnie tylko ceny osięgnąć można było, ponieważ dowóz przewyższał potrzebę tutejszą miejscową. Na eksport nie zawierano interesów a za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru, płacono 17—18 tal.

3243 sztuk owiec bez starych zapasów. Tylko ciężkie i tłuste skopy znajdowały kupców po średnich cenach, towar średni, który w wielkiéj ilości był na targu, po niskich nawet cenach sprzedanym być nie mógł.

611 sztuk cieląt, za które przy ożywionym handlu płacono średnie ceny przecięciowe.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 listopada.

BAZAR. Dr. Szułdrzyński z żoną z Siernik, Nieżychowski z żoną z Granówka, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Dąmbska z familią z Kołaczkowa, Wolańska z familią z Barda.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Mielęcki z żoną z Nieszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Garczyński z żoną z Węgorzewa, Garczyńska z Popkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Piotrowski i Mieczkowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Kropiński z Witkówka.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Arco z Wronczyna, Ponikierski z Chraplewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Gajewski z Wolsztyna, Jaraczewski z Jaraczewa, Zelasko z familią z Kowanówka.

TILSNERA HOTEL GARNI. Tyrankiewicz z Kurnika, Karczewski z Dzierzanowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 listopada.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% listy zast. tal. $81\frac{11}{12}$ żądano — Pozn. listy rent. $83\frac{3}{4}$ żądano. — Pozn. 5% obligacye pow. $98\frac{1}{2}$ żądan. Akcye banku prowinc. Pozn. — płac. — Banknoty polskie 75 płac. Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. — wcpli; na listopad $42\frac{1}{8}$ listopad-grudzień $41\frac{2}{3}$ grudzień-styczeń $41\frac{2}{3}$ stycz.-luty — luty-marzec — na wiosnę 42 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kw.; na listop. $13\frac{5}{8}$ grudz. $13\frac{3}{4}$ styczeń $13\frac{11}{12}$ luty 14 marzec $14\frac{1}{8}$ kwiecień $14\frac{1}{4}$ kwiecień-maj w związku — w miejscu bez beczki $13\frac{7}{12}$ tal. płac.

Giełda berlińska, 10 listopada.

Przy dość jeszcze stałém usposobieniu obrót z wyjątkiem kilku tylko papierów był dzisiaj mniejszy niż wczoraj.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 95 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $79\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $114\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $70\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $78\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) 85 płac. Pozn. nowe (4%) $81\frac{7}{8}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $83\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $84\frac{1}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $72\frac{1}{2}$ płacono. Losy kredyt. z r. 1859 $84\frac{1}{2}$ żądano. Losy z r. 1860 (5%) $76\frac{1}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $63\frac{3}{8}$ żądano. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $115\frac{3}{4}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $67\frac{1}{8}$ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $97\frac{1}{2}$ żąd. Polskie listy zast. 3 em w rs. (4%) 68 żąd. Listy likw. $56\frac{1}{8}$ płac. Włosk. poż. (5%) $51\frac{7}{8}$ płacono. Turecka pożyczka $41\frac{1}{4}$ płacono. Amerykańska pożyczka (6%) $89\frac{3}{4}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $118\frac{5}{8}$ płacono. Gal.-Kar. Ludwik $94\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{5}{8}$ płc. Austr. franc. $204\frac{1}{4}$—$5\frac{1}{2}$—5—$4\frac{3}{4}$ płc. Warsz.-wied. $55\frac{3}{4}$ płacono **Banki itd.** Austr. kredytowe mob. $121\frac{1}{4}$—$2\frac{1}{2}$—2 płacono. Poznańskie prowincyonal. 101 płacono. Szląsk. stow. bank. (4%) $118\frac{3}{4}$ żąd. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 100 płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 91 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{11}{12}$ płac. ldr. $112\frac{1}{4}$ płac., suwerny 6. $24\frac{3}{4}$ płc., nap. 5. $12\frac{1}{8}$ płac. półimper. 5. 18 płac. doll. 1. $12\frac{1}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny 468 płac. Srebra funt celny 29. $23\frac{1}{2}$ płc. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płac. Austr.-bankn. $82\frac{3}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $75\frac{1}{4}$ płac. **— Dyskonto bankowe 5.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 52—67 tal.; piękna pstra polska 67 tal. z kolei płac.; 2000 funt. na listop. i listop. grudz. $57\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, kwiec.-maj $60\frac{1}{4}$—60 tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu 47—50 tal.; 47—$48\frac{1}{2}$ tal. z kolei i statku, wyborowe $49\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na listop. $47\frac{1}{4}$—$\frac{5}{8}$, listop.-grudz. 46—$\frac{7}{8}$, na wiosnę $45\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 35—48 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu $23\frac{1}{2}$—28 tal.; pośledn. polski $23\frac{3}{4}$—$24\frac{1}{8}$, marchijski $25\frac{1}{2}$—26, pomorski $26\frac{3}{4}$—27 tal. płac.; na listop. 25, listop.-grudz. 25—$24\frac{7}{8}$, na wiosnę 26 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 58—67 tal., na paszę 51—54 tal. Rzep: 1800 funt. 93—103 tal. Rzepik: 92—102 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $12\frac{1}{2}$ tal. żąd.; na listop. $12\frac{3}{8}$, list.-grudz. $12\frac{1}{3}$, kwiec.-maj $12\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$ tal. płacono. Olej lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{1}{3}$ tal. Olej skalny: w miejscu $8\frac{1}{6}$ tal.; na listop. i listop.-grudz. $8\frac{1}{12}$ tal. płac. Okowita: 8000%. Tral. w miejscu bez beczki $14\frac{3}{4}$ tal. płac., na list. i list.-grudz. $14\frac{7}{12}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$, kwiec.-maj $15\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 10 listopada.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: ceny słabe; pr. 84 funt. biała 68—74—81 sgr. żółta nowa; 63—71—76 sgr., piękne gatunki nad notowanie; pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 62 talara żądano Żyto: więcéj ochoty do kupna; wypowiedz. 3000 cent. pr. 84 funt. w miejscu szląskie 52—56—60 sgr., najpiękniejsze nad not. płac., 2000 funt. na bieżący miesiąc $44\frac{1}{4}$—44 tal. płac. listop.-grudz. $43\frac{1}{4}$ tal. płac. i żąd. kwiec.-maj $43\frac{1}{4}$—43 tal. płac. Jęczmień: słabo pr. 74 funt. w miejscu 44—48—52 sgr., najpiękniejszy nad notowanie płacono 2000 funt. na bieżący miesiąc 47 tal. żądano. Owies: bez zmiany; pr. 50 funt. w miejscu 25—30—33 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc $42\frac{1}{2}$ talary żądano. Groch: dowóz słaby, pr. 90 funt. do gotowania 65—70 sgr., na paszę 60—62 sgr. Wyka: słabiéj, pr. 90 funt. 54—58 sgr. Bób: bez zmiany pr. 90 funt. 66—72 sgr. Łubin: obrót mały; pr. 90 funt. 43—48 sgr. Kukurudza ofiarowana, pr. 100 funt. 59—60 sgr. Koniczyna: stale, pr. 100 funt. biała 16—25 tal., czerwona 11—14 tal. Tymotka: słabo; $5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{3}$—$7\frac{1}{6}$ tal. płac. Siemię konopne: obrót słaby: pr. 60 funt. brutto 61—63 sgr. Nasiona olejne: spokojnie; pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 232—244—252 sgr. Rzepik zimowy: 226—234—238 sgr., najpiękniejszy nad not. pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 115 tal. żądano. Oléj rzepiowy: słabiéj; pr. 100 funt w miejscu $12\frac{1}{3}$ talarów żądano, na bieżący miesiąc $12\frac{7}{24}$ tal. żąd. listopad grudzień $12\frac{5}{24}$ tal. płacon., grudzień-styczeń — talarów płac. kwiec.-maj $12\frac{3}{8}$ tal. płac. Kuchy rzepiowe: ceny wyższe pr. 100 funt. w miejscu 72—73 sgr. płac. Okowita: stale; pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu $14\frac{1}{3}$ tal. żąd. 14 tal. płac. na bieżący miesiąc $14\frac{5}{12}$—$\frac{1}{3}$ tal. płacono. i żądano lis

stopad-grudz. 14 1/12 talara płac. kwiec.-maj 14 5/12 tal. płac. Urzędowy kurs: Austryack. bank. 81 11/12—3/4 płacono. Rosyjsko-polskie 75 1/2—3/4 płacono.

Giełda szczecińska, 10 listopada.

Pszenica: słabo; na listopad 61 na wionę 63 1/4 maj-czerw. 64 1/2 talar. płacono. Żyto: bez zmiany; na listopad 46 na wiosnę 44 1/2 maj-czerw. 45 tal płacono. Oléj rzepiowy: słabo; na listopad 12 1/2 kwiecień-maj 12 5/12 talara płacono Okowita: bez zmiany; na listopad 14 1/2 list.-grudzień 14 3/4 na wiosnę 14 11/12 tal. płacono.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Uzupełniając wczorajszą odezwę naszą do zamiejscowych przedpłacicieli na **obrazy Kazimierza Wgo i Zygmunta Augusta** rysunku *Tytusa Maleszewskiego*, pozwalamy sobie zwrócić im uwagę, iż najpraktyczniéj byłoby, gdyby zamówione u nas obrazy polecili nam wręczyć panom ***Kilińskiemu i Sp.*** w ***Bazarze***, którzy takowe oprawiwszy, stosownie zapakowane szanownym interesentom na miejsce przeznaczenia odeślą. Nadmienić możemy, że oprawę portretów obu monarchów prawie wyłącznie dotąd poruczano wzwyż wzmiankowanéj firmie.

Nadesłano.

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj, pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwość Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry,** która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dobrodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Shorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczkę od **Barry du Barry i Sp**, Wiedeń, Freiung No 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczącо-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. G. Schwarzlose synowie, 30 Markgrafenstr.; Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Freiung 6; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu** u **Elsnera**; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholz; w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Sakson. u Rebske'go, w Hanowerze z Reyersbacha i we wszystkich miastach w handlach drogeryi, łakoci i towarów kolonialnych.

Obwieszczenie.

Dostawa owsa dla koni masztalni miejskiéj na rok 1870 poruczoną ma być w drodze licytacyjnéj najmniéj żądającemu.

W tym celu wyznaczyliśmy termin na dzień **15 listopada r. b. z rana o godzinie 10** na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w registraturze naszéj. (7252)

Poznań, dnia 8 listopada 1869.

Magistrat.

Do publicznéj w drodze licytacyi odbyć się mającéj sprzedaży nieruchomości w Górczynie pod No. 13 A, 50 i 109 położonych, do małoletniego rodzeństwa **Palaczów** należących, z których pierwsza na 7116 tal. 14 sgr. 2 fen., druga na 4218 tal. 5 sgr. i trzecia na 1681 tal. 16 sgr. 8 fen. jest oszacowana, wyznaczyliśmy termin na dzień **30 listopada r. b. po południu o godzinie 2** na miejscu w **Górczynie** przed panem radzcą sądu powiatowego Strauch, na który kupujących zapraszamy.

Taksa i warunki sprzedaży w registraturze naszéj IIIc przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 1 października 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział drugi. (6593).

W księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu jest do nabycia:

Piosnka Polska

(Ulubiona)
z towarzyszeniem fortepianu.
Muzyka **L. G.**
Cena 5 sgr.

Cały dochód przeznaczony na odnowienie grobu króla Kazimierza.

(6037)

Handel muzykaliów **Schlesingera** w Poznaniu Wilhelm. ulica 25. otrzymuje codziennie nowe muzykalia i poleca takowe do łaskawego uwzględnienia. **Abonować można w niéj** pod **nader korzystnemi warunkami.** Kompozycye **polskich** i **francuzkich** mistrzów reprezentowane są licznie, tak że wszelkim zadość można uczynić życzeniom.

Inseraty

wychodzących w moim nakładzie do

Kalendarzy na rok 1870

i to do:

a) **Kalendarza domowego,**
b) **Kal. poznańskiego,**
c) **Kal. gospodarczego**

przyjmuję od dnia dzisiejszego.

Cena wiersza do każdego z 3 kalendarzy z osobna 2 sgr., do wszystkich 3 kalendarzy razem po 5 sgr.

Ludwik Merzbach.

Za dni 10 wyjdzie w księgarni **J. K. Żupańskiego:** (.7282

Pol,
Rok myśliwca
rysunki
Juliusza Kossaka

cena przedpłatna do **15 listopada** trwająca 3 tal. Cena sklepowa po wyjściu 4 tal

Kandydat **teologii** kat., nie muzykalny, poszukuje przy skromnych żądaniach miejsca nauczyciela domowego. Łaskawe oferty uprasza pod adresem **H. Schoen.** Wrocław Gr Scheitnigerstrasse No 2. (.7255)

Guwerner, władający językiem francuzkim, zechce się zgłosić pod adr. **P. P. Krotoszyn.** (7267)

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w piątek dnia 12 listopada rb.** o 3 godzinie po południu najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1** wielką partyą ***rur gazowych.*** (7155)

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Piękne czarne double **paletoty** od 7 tal. począwszy, piękne welurowe **paletoty** we wszystkich kolorach i po tanich również cenach, **paletoty aksamitne i ponczo na futra** daléj rozmaite obstalunki wykonują się punktualnie u

Słomowskiéj
(7295) Wilhelmowska ul. 8.

Dnia dzisiejszego odebrałem do rąk własnych dyspozycyą i zarząd mego majątku i plenipotencyą generalną, Panu rzecznikowi Julianowi Lewandowskiemu udzieloną na dniu 8 września 1868 roku, cofnąłem. [7309]

Poznań, dnia 11 listopada 1869 r.

Edward hrabia **Raczyński**
z Rogalina.

Młody wykształcony **mężczyzna,** który trzy lata ojca swego w urzędzie borowskim pracował i umiejący zagajenia zakładać, poszukuje miejsca jako **borowy.** Bliższa wiadomość **N. N.** poste rest. **Christburg W. P.** (7302)

Wykształcony **młodzieniec** 20 lat liczący życzy sobie w szkole rólniczéj albo na większych dobrach wyuczenia się praktycznie gospodarstwa. Bliższa wiadomość **N. N.** poste rest. **Christburg W. P.** (7300)

Poszukuje się **nauczyciela domowego** w dojrzalszym wieku do jednego chłopca. Adr. **F. M. Kcynia.** [7256]

Ogłoszenie przedpłaty na dziełko obrazkowe pod napisem:

Pacierz Dziejów Narodowych,
czyli
najważniejsze wypadki z Historyi Polskiéj,

które każdy Polak a nawet każde dziecko polskie koniecznie na pamięć umieć powinno. Przeszło **20 obr. i 128 str. druku.**

Ryciny będą np. następujące: **Korona Bolesława Wielkiego,** prześlicznie wykonana podług autentycznego wzoru, **szczerbiec, berło polskie, orzeł i pogoń,** pamiątki po Kazimierzu Wielkim itd. Sam tekst zawierać będzie nietylko krótkie a treściwe opowiedzenie najważniejszych wypadków z Hist. Pols., ale i poczet królów polskich, chronologią, wierszyki i zapytania z Historyi Polskiéj, poczet bohaterów, uczonych i Świętych Polskich, krótką wiadomość o Ziemi Polskiéj itd.

Cena po wyjściu za nieopr. egz. 4 sgr., za oprawny 5 sgr. Aby ułatwić nabycie tego dziełka, które mianowicie na Gwiazdkę bardzo stósowne, otwieram do 10 grudnia r. b. przedpłatę w następującéj cenie: **1 egzemplarz 4 sgr., 2 egz. 6 sgr., 3 egz. 9 sgr.,** za co się franko oprawne po wyjściu prześle. **Za talara 13 egz., za 2 tal. 28 egz., za 3 tal. 42 egz., za 4 tal. 60 egz., za 5 tal 75 egz.,** wszystkie z oprawą. (75 egz. po wyjściu kosztować będzie 12 1/2 tal.). Papiery austryackie obliczam po 17 1/2 sgr. 1 złr.

Wydane przezemnie niedawno „Dzieje Narodu Polskiego" będą może rękojmią, że i to dziełko, przeznaczone głównie ku ułatwieniu uczenia się najważniejszych wypadków z Hist. Pols. na pamięć (nietylko dla młodzieży, ale i starszych osób, **gdyż świętym jest obowiązkiem każdego dobrego Polaka, aby znał choć tylko pacierz, tj najważniejsze wypadki dziejów ojczystych),** będzie tanie i praktyczne. Proszę tedy o jak najliczniejsze i najwcześniejsze zapisy. Zapisywać można w moim kartorze **W. Garbary No 32** (wyjąwszy niedziele i święta od 8—10 rano i od 2—4 po połud.). Zamiejscowi w listach pod adr. [6801.]

J. Chociszewski, Poznań.

Aukcya pozostałości.

W poniedziałek dnia 15 listopada rb. przed południem od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce przy Podgórnéj ulicy No. 2 rozmaite meble jako to: **szafy, stoły, kanapy, krzesła, obrazy** itd. **sprzęty domowe i gospodarskie** daléj kilka **dobrych pościeli, bieliznę i ubiory,** rozmaite **książki** a o 12 godzinie **dobrze zachowany fortepian mahoniowy** jako też **dwoje skrzypc kremońskich.** (7305)

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Przyjmuję konie na stajnią lub do ujeżdżania po umiarkowanych cenach, oraz daję ***lekcye konnéj jazdy,*** o czém zawiadamiając szanowną publiczność, polecam się łaskawym jéj względom.

Mailing,
[6501]. ulica św. Marcińska No. 58.

Rogale

rozmaitéj wielkości poleca dziś i następne dni cukiernia

Antoniego Pfitznera
[7259] w Rynku.

Tłuste kielskie

sielawki

poleca (7301)

J. N. Leitgeber.

Szanownym panom, palącym moje odleżałe

cygara

polecam jako coś znakomitego:

Lelewel	No. 17	tysiąc	16	tal.
Upmann	No 20	„	18	„
Lelewel	No 25	„	20	„
Conflanza	No. 28	„	22	„
Cabanas	No. 12	„	24	„

Prawdziwe importowane hawańskie cygara tysiąc po 20—200 tal. Daję także z nich pudełka na próbę o 100 sztuka h w 4 rozmaitych gatunkach. [7297]

M. Asch, importer cygar
Berlin, Charlottenstrasse 58.

Jutro rozbiorę **jelenia** i sprzedawać go będę funtami.

Izydor Busch,
[7304] handel dziczyzny.

Szampańskie

wino francuzkie, butelkę po 9 zgp., przy odbiorze 12 butelek po 8 złp.

poleca [7306]

T. Luziński.

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Bełcikowski, Król Don Juan. Komedya w pięciu aktach. Cena 24 sgr. (7249)

Wolski. Promyki. Poezye. Cena 14 sgr.

Najnowsze przedmioty na obecną porę

w bieliźnie

poleca pod gwarancyą dobrego leżenia

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych, plac Sapieżyński No. 1.

Młockarnie szeroko młócące

(52 cali szerokości cylindrowéj) do obrotu za pomocą koni, odznaczające się dobrą konstrukcyą, lekkim biegiem i wielką doskonałością, dające się też łatwo przenosić, dostawia

Fabryka machin J. Kemna. Wrocław, Kleinburgerstrasse No. 26.

Ceny loco Wrocław: młockarnia 160 tal., maneż 160 tal.; obie machiny do **przewożenia** 350 tal. Na dzień młócą 150—200 szefli zboża ozimego lub 200—250 szefli jarego zboża. Na żądanie daję młockarnią na próbę. Świadectwa we względzie sprzedanych machin przesyłają się na żądanie franco. [7040.]

Najnowszy patentowany wynalazek

Patent. **Kinescope.** Patent.

Aparaty te nader eleganckie obejmują za pomocą mechaniki

poruszające się fotografie,

wywołując najzupełniejsze **złudzenie optyczne,** ponieważ ukazujące się w nich

w wielkości naturalnéj

osoby zdają się poruszać wolno i naturalnie.

Dla kółek towarzyskich i familijnych podają te aparaty

zajmujące i pobudzające obrazy,

obejmujące niewyczerpane nigdy źródło najprzyjemniejszéj zabawy, a stósowne są mianowicie na [7112]

podarki.

Za przesłaniem 2 tal. (przez asygnacyą pocztową) lub też za awansem pocztowym prześlę takowy natychmiast wedle zlecenia.

W. Glüera mikroskopiczny instytut,
Berlin, Gipsstrasse 3.

Prostopadle stojące machiny parowe
jedyne z izolowaną podstawą (brevetées s. g d. g.)
Hermanna Lachappelle i Ch. Glovera
machinistów i budowniczych machin,
Paryż, 144, Faubourg Poissnnière, Paryż.

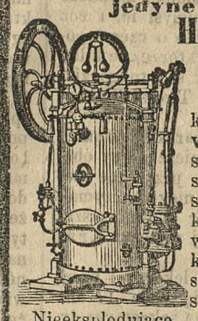

Przenośne, stojące i z miejsca się poruszające; o sile 1—20 koni. Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach jako też na **wystawie powszechnéj 1867.** Tańsze niż wszystkie inne systemy. Bez **kosztów ustawienia;** bez osobnych kominów. Miejsce zwykłego pieca dostateczne dla małéj siły koni. Odstawiają się ustawione, palą każdy gatunek paliwa i zużywają całe ciepło; każdy może niemi kierować i utrzymywać je. Zaopatrzone są w ogrzewacza dla wody, w regulatora a ponad siłę dwóch koni w zmienny nacisk pary. Dla regularności biegu ich są stósowne do każdego przemysłowego i agronomicznego przedsięwzięcia. (5956)

Nieeksplodujące kotły
Szybkie urabianie się nacisku
Łatwe czyszczenie.

Bezwarunkowe bezpieczeństwo — znaczna oszczędność — gwarancya.

Detaliczne prospekty w niemieckim języku franco.

Międzynarodowa wystawa w Amsterdamie 1869.

Wyskok mięsny Spółki Liebiga
otrzymał znowu jak na wszystkich dawniejszych wystawach największe odznaczenie to jest

wielki dyplom honorowy
(stojący ponad medalem złotym).

Publiczność uzna w tém nowy dowód doskonalszéj jakości wysokiego podpisanéj Spółki w porównaniu z wszystkiemi podobnemi do handlu wprowadzonemi wyrobami a niniejszém uprasza się ją ponownie, aby na certyfikat z podpisami profesorów panów BARONA J. VON LIEBIG i Dr. M. VON PETTENKOFER zważała, by być pewną, że odbiera **prawdziwy wyskok mięsny Spółki Liebiga.**

Liebig'a Extract of Meat Compagnie (Limited).
Londyn, w październiku 1869. — 43, Mark Lane. [6721]

Bauera balsam elektryczn. należy zawsze jako najlepszą przezw. mieć w podróży przy sobie, jak tego nozy wielokrotnie doświadczenie.

Bauer'a balsam elektryczny,

najpewniejszy i doświadczony środek radykalny przeciw wszystkim cierpieniom reumatycznym jako też przeciw zaziębionemu i zepsutemu żołądkowi. (7291)

Równocześnie wielokrotnie polecany przez lekarzy jako środek radykalny przeciw Fluor albus (blednicy) według następującego świadectwa.

Cena butelki 20 sgr.

Skład sprzedaży u p. **F. Fromm** w Poznaniu, Sapieżyński pl. 7.

Bliższe szczegóły podaje przepis użycia, zaopatrzony w wiele świadectw.

Świadectwo lekarskie.

Na żądanie poświadczam, że fabrykowanym przez pana **Bauera balsamem elektrycznym,** którego skład itd. jest mi znany, następujące robiłem doświadczenia:

1) Nacieranie w chorobie icznym i trwałym reumatyzmie stawów i muszkułów skutkowały uderzająco.

2) Przy użyciu przeciw fluor albus (blednicy) cieszyłem się po 10 do 12dniowém używaniu wyleczeniem radykalném.

Drezno, 6 lutego 1869. Dr. med. **Ziegler.**

Apteka pod Murzynem w Moguncyi. Bliższe szczegóły o radykal. wylecz. tych chorób według metody prof. dr. Sampsona za pomocą polecenéj już przez A. Humboldta Coca podaje broszura jego, bezpłatnie i franko przez

Cierp. płuc. stan słabości.

(7032)

(4503)

TRUDNE TRAWIENIE BOLE ŻOŁĄDKA

Uleczenie niezawodne przez użycie

WINA, SYROPU i PIGUŁEK
Z PEPSYPNY I DIASTAZY Pa CHASSAING

Te trzy preparata których smak bardzo przyjemny są jedyne jakie zawierają *dwa* czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i Diastazę). Akademja medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne — W *Paryżu*, avenue Victoria, 2; w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Poznaniu* w aptece Doktora Mankiewicza.

Cygara

w odleżałych gatunkach poleca [7307]

T. Luziński.

Ogłoszenia gospodarskie itd

Urzędnik gospodarczy, kawaler, wolny od wojskowości, dobre posiadają rekomendacye, poszukuje zaraz lub od Nowego Roku miejsca. Bliższe wiadomości udzieli ekspedycya Dziennika. (7211)

Administrator

29 lat mający, żonaty bez familii i posiadający niejaki majątek, który zarządzał wielkiemi dobrami w Szląsku i W. Ks. Poznańskiém i najlepsze okazać może świadectwa i listy, poszukuje umieszczenia a za złożeniem kaucyi objąłby zarazem gorzelnią. Bliższe szczegóły sub **W. P.** poste restante Trzemeszno. (7274)

Ogrodnik, (kawaler) opatrzony w dobre świadectwa szuka miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Adres: poste restante **E. M. Ostrowo.** (7303)

Dom. **Studzieniec** pod Rogoźnem poszukuje **ogrodowego,** kawalera, od Nowego Roku. Przedstawienie osobiste. (7296)

200,000 tal.

ma do wypożyczenia za dobrém zupełnie hipoteczném bezpieczeństwem na dobra rycerskie w W. Ks. Poznańskiém, w mniejszych także częściach, lecz nie niżéj 10,000 tal. reprezentant niemieckiego banku hipotecznego, **Wrocław,** Salvatorplatz, 3 i 4, II piętro na lewo. [7294]

Dla właścicieli dóbr!

Zdatnych urzędników gospodarczych, zarządzców gorzelni, leśniczych, guwernantki itd. itd. wskazuje agronomiczne biuro pośredniczeń **Eugeniusza Müllera** w **Wrocławiu,** Basteigasse 3. [7292]

Adresując pocztą lub telegrafem „Dominium Winnagóra przy Miłosławiu" można dostać każdego czasu **bażanty** po trzy talary para. (7298)

Konie rasy arabskiéj
a mianowicie:

1. Ogier gniady, 4 lata, 5' 4",
2. Ogier siwy, 5 lat, 5' 3",
3. Klacz kara, 8 lat, 5' 3",
4. Klacz kara, 5 lat, 5' 3".

Ogiery są pod wierzch, klacze w zaprzęgu ujeżdżone; — stoją w **Rossoszycy** pod Ostrowem na sprzedaż. (7299)

Dominium **Borek** ma na sprzedaż **4 byczki** 2letnie oldenburgskiéj rasy. (7212)

Zdatne do rozpłodu 1/2 i 3/4 letnie barany **Southdown,** jako też młode **holenderskie buhaje** są do sprzedania w Dom. **Łopuchowo** pod Długą Gośliną. (7122).

Sprzedaż 1 3/4 letnich do rozpłodu zdatnych tryków z mojéj zarodowéj owczarni, dającéj czesankę, pochodzenia z Boldebuck i Gerdeshagen, rozpoczęła się.

Łopuchowo pod Długą Gośliną, 1 listopada 1869.

(7121). **W. Luther.**

Teatr amatorski

odbędzie się
w Gostyniu
w sali p. **Jankiewicza**
w niedzielę, 14 listopada
na rzecz
Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj.

Doktor medycyny

Korzeniowskiego.

Janek z pod Ojcowa.

Obrazek wiejski ze śpiewkami.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w czwartek dnia 11 listopada

Wielki koncert i przedstawienie.

Wszystko inne znane.
Jutro w piątek:
Der grüne Teufel.

[7308] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.